

UNIwersytet Gdański
Wydział Filologiczny

Mirosława Jackowicz-Korczyńska

Kierunek studiów: Filologia polska

Specjalność: Nauczycielska dwuprzedmiotowa z wiedzą o kulturze

Numer albumu: 195332

**OBRAZ ROSJAN I SYBERYJCZYKÓW
WE WSPOMNIENIACH... EWY FELIŃSKIEJ**

Praca licencjacka
wykonana
w Instytucie Filologii Polskiej
pod kierunkiem
dr Sylwii Karpowicz-Słowikowskiej

Gdańsk 2013

Spis treści

WSTĘP.....	3
EWA FELIŃSKA.....	8
OBRAZ BEREZOWIAN.....	14
OBRAZ OSTIAKÓW I SAMOJEDÓW.....	25
OBRAZ SARATOWIAN I ROSJAN.....	35
ZAKOŃCZENIE.....	46
BIBLIOGRAFIA.....	48

WSTĘP

Twórczość Ewy Felińskiej została zapomniana na wiele lat. Jej *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*¹ wydawane w latach 1852–1853, będące zapisem osobistej historii zesłania na Syberię, niegdyś cieszące się uznaniem, nie doczekały się dotychczas wznowienia i dzisiaj znane są jedynie nielicznym. Dzieło to jest nie tylko ciekawym materiałem historyczno-kulturowym, ale również nie jest pozbawione walorów estetycznych. Mimo to dopiero w 2012 roku ukazała się jedyna szersza praca autorstwa Magdaleny Cwenk poświęcona tej postaci pod tytułem *Felińska*². Uważam, że syberyjskie *Wspomnienia...* Felińskiej są dziełem na tyle cennym, że zasługują na większą uwagę i dalszą pracę nad nim.

W swojej pracy chciałabym się skupić nie tyle na samej postaci Ewy Felińskiej [skądinąd niezwykle interesującej] i poruszającej historii jej losów, czy na całościowej analizie jej twórczości, lecz na obrazie, jaki się wyłania z jej wspomnień z zesłania na Syberię. Felińska, jako uważna obserwatorka, opisuje swoje spotkania z innymi narodami i notuje wiele celnych spostrzeżeń. Celem mojej pracy jest zebranie najbardziej reprezentatywnych opinii autorki na temat Rosjan oraz Syberyjczyków i próba złożenia ich w jedną całość. Dotychczasowe badania nad obrazem Rosjan i Syberyjczyków w polskich pamiętnikach skupiają się głównie na latach 1863–1918, czyli na okresie zaczynającym się dopiero po upadku powstania styczniowego, kiedy to zaczęła się większa fala zesłań na Syberię³. Dzieło Ewy Felińskiej dotychczas było w takich pracach pomijane lub wspominane jedynie incydentalnie⁴. Uważam, że sposób obrazowania, wyłaniający się ze *Wspomnień...* Felińskiej może być cennym uzupełnieniem aktualnego stanu badań nad obrazem Rosjanina i Syberyjczyka w literaturze polskiej i zasługuje przez to na osobne omówienie.

Chciałabym ukazać sposób patrzenia Felińskiej na inne narody nie tylko jako pojedynczej jednostki, ale także jako reprezentantki danego środowiska, istniejącego w Polsce XIX wieku. Badania te dają nam studium nie tylko wspomnianych

¹ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852–1853, t. I-III.

² M. Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012.

³ Patrz: M. Cybulski, *Rosja i Rosjanie w pamiętnikach Polaków (1863–1918)*, Warszawa 2009.

⁴ Patrz: Z. Lech, *Syberia Polską pachnąca*, Warszawa 2002.

ówcześniej ludów, ale także tej grupy społecznej i narodowej, do której należy sam wydający opinię⁵.

Materiał przeze mnie zebrany był bardzo obszerny, przez co z konieczności musiałam dokonywać wyborów. Wybrałam opinie według mnie najcenniejsze i najbardziej reprezentatywne. Skupiłam się ponadto jedynie na obrazie ludów mieszkających w Berezowie i Saratowie oraz w ich okolicy. Są to Rosjanie i dwa pierwotne ludy syberyjskie – Ostiacy [Chantowie] i Samojeździ [Nieńcy]. *Wspomnienia...* obfitują w wiele spostrzeżeń na temat innych narodów, takich jak Turcy czy Żydzi, w opowieści o losach zesłańców, oraz w historię rodziny autorki, nie są one jednak tematem mojej pracy.

W przytaczanych cytatach zachowałam oryginalną pisownię, zamieniłam jedynie *é* na *e*.

Wspomnienia, ze względu na swój pamiętnikarski charakter, mogą zawierać sądy bardziej szczere i spontaniczne od tych, które można spotkać w innych dziełach literackich, np. w powieści. Między innymi dlatego jest to niezwykle ciekawy materiał do badań nad obrazami innych narodów. O tej cesze pamiętników pisze Aleksandra Niewiara, we wprowadzeniu do swojej książki *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX*.

[...] można się spodziewać, że [pamiętniki] jako teksty pisane często nie do druku, ale ku pouczeniu potomków, dla własnej pamięci, są zapisami spontanicznych, indywidualnych reakcji i oczekiwań albo powtarzają potoczne, obiegowe opinie jednego kręgu kulturowego. [...] Pamiętniki są cenne jako źródło do badania stereotypów, bo ten gatunek wypowiedzi w żaden sposób nie ogranicza ekspresji nadawcy, niczego mu nie narzuca. Można na przykładzie materiału z pamiętników dotrzeć do sądów potocznych⁶.

⁵Reprezentant danej kultury nie wypowiada się wyłącznie we własnym imieniu, lecz jest też głosem czy odbiciem opinii środowiska z jakiego pochodzi. Zofia Mitosek w swojej pracy o stereotypach w literaturze pisze na ten temat: „Subiektywny, psychiczny byt «obrazów w naszych głowach» ma swoje oparcie w obiektywnym bycie kultury. Tradycja narodowa, kodeksy moralne, systemy religijne, przekazywane w procesie socjalizacji z pokolenia na pokolenie, stabilizują utarte sposoby widzenia świata, które w stosunku do jednostki przybierają charakter dziedzictwa nieomal biologicznego.” [Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 15].

⁶ A. Niewiara, *Wprowadzenie*, [w:] *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 11-12.

Zasadnicze pytanie, jakie się pojawia podczas prowadzenia podobnych badań, brzmi: które opinie można uznać za znaczące? Czy wypowiedzi odnoszące się jedynie do pojedynczej jednostki można uznać za odpowiedni materiał do budowania reprezentatywnego obrazu całego narodu? Aleksandra Niewiara porusza ten temat, prowadząc polemikę ze Zbigniewem Bokszańskim, który uznawał za „«etnicznie relewantne» [...] wszystkie te sformułowania, które dawały się sprowadzić do wyrażenia: «X-owie są tacy i tacy⁷», czyli takie, „w których dostrzegalna była intencja charakteryzowania zbiorowości raczej niż jednostek⁸”. Kwestionuje on zasadność analizy wypowiedzi odnoszących się wyłącznie do pojedynczej osoby. Niewiara przyjmuje inną zasadę kompletowania materiału, nie odrzuca ona ocen jednostek: „Wzięłam pod uwagę wszystkie konteksty, w których mówi się o danej narodowości, wprowadzone przez nazwę własną, przymiotnik, a także takie, które można rozpoznać jako charakteryzujące daną narodowość dopiero na tle większych fragmentów tekstu.” Uważa ona, że w spontanicznej narracji, nie mającej na celu oceny innych narodów, trudno szukać gotowych, całościowych wypowiedzi ukazujących istniejące stereotypy. Kompletując materiały do swojej pracy, przyjąłam strategię taką jak Niewiara. Nie poprzestałam na badaniu jedynie sądów ogólnych, biorąc pod lupę także niektóre sądy jednostkowe.

Nie zawsze obraz narodu, jaki wyłania się ze *Wspomnień...*, jest obrazem spójnym. Felińska wydaje czasem sprzeczne sądy na temat jednej grupy. Nie ma w tym nic dziwnego. Taki niejednoznaczny, zróżnicowany obraz staje się nawet bardziej wiarygodnym. O tym zjawisku pewnej niespójności wspomina Bokszański w swojej pracy na temat stereotypów:

Wyobrażenia te [o narodach] z reguły nie są zbieżne i to już na poziomie wypowiedzi tego samego narratora. W istocie trudno oczekiwać, iż opowiadający sformułuje zestaw spójnych sądów na temat obcej grupy, zwłaszcza iż jest ona układem heterogenicznym⁹.

Pojęcie stereotypu jest pojęciem wysoce niejednoznacznym. Badacze od lat spierają się nad właściwym znaczeniem tego terminu. W swojej pracy chciałabym zająć

⁷ Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 112.

⁸ Tamże, s. 112.

⁹ Tamże, s. 53.

się nie stereotypem jako takim, ale obrazem, w znaczeniu taki o jakim mówi Tomasz Szarota:

Chciałbym tu zaproponować, by wizerunek (obraz) traktować jako pojęcie szersze niż stereotyp. Wizerunek (obraz) to, moim zdaniem, uogólniająca scena (sąd, opinia) na temat określonej grupy narodowej lub etnicznej, zawierająca w sobie obok elementów tradycyjnego stereotypu także konstatacje wynikłe z własnych obserwacji i doświadczeń¹⁰.

Także Kazimierz Wajda proponuje wprowadzenie pojęcia „obrazu” jako terminu o znaczeniu szerszym niż „stereotyp”:

W obrazie [...] występowały więc obok siebie, w różnym zresztą stopniu, zarówno elementy względnie zobiektywizowanych prezentacji, jak i stereotypy i to nie tylko negatywne, ale i pozytywne, a wreszcie i silnie zabarwione emocjonalnie uprzedzenia wobec sąsiadującego narodu¹¹.

Zakres pojęcia „stereotyp” wydaje się być niewystarczający, szczególnie w sytuacji, gdy autor spotyka się z ludami zupełnie mu nieznanymi. Przyjęcie szerszego pojęcia, mieszczącego w sobie nie tylko funkcjonujący w świadomości społecznej uproszczony obraz rzeczywistości, ale także spostrzeżenia i sądy pojedynczej jednostki, wydaje się być najlepszym rozwiązaniem. Ponadto, sądy jednostkowe nie pokrywają się całkowicie ze stereotypem całej społeczności, z której jednostka ta pochodzi¹².

Moje badania nie mają charakteru antropologicznego czy etnograficznego, lecz historycznoliteracki. Nie skupiam się na badaniu samych ludów czy ich kultury, lecz na sposobie ich przedstawiania w tekście pisanym. Nie jest dla mnie istotne, na ile wspomnienia Felińskiej są zgodne z rzeczywistością. Interesuje mnie obraz, jaki się z nich wyłania. Chcę zbadać jeden z przykładów sposobu obrazowania Rosjan i Syberyjczyków w XIX wieku we *Wspomnieniach... Felińskiej*, jako dziele literackim.

¹⁰ K. Wajda, *Polski obraz Niemców i niemiecki obraz Polaków w publicystyce obu krajów w latach 1871–1914*, [w:] *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. K. Wajda, Toruń 1991, s. 47.

¹¹ T. Szarota, *Polak w karykaturze niemieckiej (1914–1944). Przyczynek do badań stereotypów narodowych*, [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, pod red. W. Wrześniński, Wrocław 1991, s. 91.

¹² Patrz: „[...] zaznaczyć jednak musimy, iż nie jest tak, że indywidualne sposoby postrzegania „innych etnicznych” stanowią wierne kopie odpowiednich wzorów kulturowych grupy. Nie jest tak dlatego, że po pierwsze, zasoby grupy są o wiele bardziej złożone i treściowo bogatsze niż praktyczne zamierzenia i potrzeby poznawcze jednostki znajdującej się vis-a-vis jakichś konkretnych «innych»” [Z. Bokszański, tamże, s. 59].

W pierwszym rozdziale mojej pracy przedstawię postać samej Ewy Felińskiej. Postaram się ukazać, w jaki sposób to, kim była, determinowało jej sposób postrzegania rzeczywistości. W rozdziale drugim, pod tytułem „Obraz Berezowian” przedstawię obraz mieszkańców Berezowa, gdzie Felińska przebywała około dwóch lat na zesłaniu. W trzecim rozdziale, przedstawię obraz ludów pierwotnych Syberii, jakie miała okazję spotkać autorka w okolicach Berezowa. W rozdziale czwartym „Obraz Saratowian i Rosjan” przedstawię obraz mieszkańców Saratowa i Rosjan ogółem.

EWA FELIŃSKA

Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie, w których Felińska opisała historię swojego zesłania na Syberię, są najprawdopodobniej przeredagowanymi przez samą autorkę listami z Syberii. Zygmunt Feliński, jej syn, w swojej książce *Paulina, córka Ewy Felińskiej* stwierdza, że *Wspomnienia...* powstały już po powrocie jego matki do ojczyzny, na podstawie listów, o których odesłanie poprosiła licznych przyjaciół. Cytuje on fragment jednego z listów matki:

Mając zamiar zająć się opisaniem Berezowa, myślałam, że dość będzie zebrać tylko i uporządkować moje listy; i w tym celu uprosiłam moich korespondentów, że mi je odesłali. Po ich przejrzaniu zdało mi się, że nie które mogłyby z zajęciem być czytane; wszakże po namyśle przyjąłam formę dziennika, bo forma listów wydała mi się zbyt egzotyczną¹.

Chcąc odtworzyć obraz Rosjan widzianych oczyma Ewy Felińskiej, trzeba mieć świadomość szczególnej sytuacji, w jakiej się znalazła. Duże znaczenie mają również intelektualne i emocjonalne predyspozycje autorki. Próżno szukać w jej pamiętnikach obrazu Moskala, jakiego znamy z chociażby z polskiej literatury romantycznej. Syberia to miejsce pod wieloma względami wyjątkowe – bo skupiające w jednym, jakże trudnym do życia obszarze nie tylko rdzenną ludność, ale także zesłańców różnych narodowości, religii i pozycji społecznej. Taki tygiel kultur, w którym ujawniają się różne sposoby reagowania na doświadczenie zesłania, wymaga od obserwatora szczególnej uwagi i wrażliwości.

Wspomnienia Ewy Felińskiej są nie tylko relacją zesłanej kobiety, matki siłą oddzielonej od ukochanych dzieci, ale też niezwykle interesującym materiałem naukowym, etnograficznym, kulturowym. Zesłanka jest uważnym i ciekawym obserwatorem świata. Jej opisy są bogate i pełne szczegółów. Felińska w swych relacjach stara się być obiektywna i nie wydawać pochopnych sądów.

Jako reprezentantka cywilizacji europejskiej, rzucona nagle w zupełnie odmienny świat syberyjskiej Azji, ma niepowtarzalną okazję porównać ze sobą te dwie zupełnie odmienne kultury i chętnie z tej możliwości korzysta.

¹ Z. S. Feliński, *Przedmowa* [w:] tegoż, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, wyd. 2, Lwów 1886, s. 2.

Ewa Felińska w pewnym momencie zwraca się do czytelników, mówiąc o swoim zamiarze jak najwierniejszego opisanie kraju przez nią widzianego i prosząc o zrozumienie, jeśli tekst będzie niewystarczająco ciekawy.

Chcąc skreślić dobrze fizjonomję kraju, a nade wszystko dać poznać dokładnie życie i obyczaje mieszkańców tej krainy mało znajomej, zdało mi się, że najlepiej to dokonać potrafię, zachowując kształt dziennika, robiąc czytelnika powiernikiem wrażeń, jakie sama odbierałam, prowadząc go za sobą, tak po samotnych przechadzkach, jak po balikach, lub jutrach Ostjackich.

Małeńki kącik ziemi, gdzie życie dla kobiety w moim wieku i położeniu, musiało się koniecznie zaokrąglić, w bardzo małym kółku, wiem, że nie nastręcza wiele różnorodności, nie ma na czym rozniecić ciekawości; proszę więc wcześniej o pobłażliwość. Z mojej strony, brak ciekawych wypadków, zajmujących obrazów, będę się starała nagrodzić wiernością opowiadań, nie pozwalając sobie żadnej przesady, żadnych faktów podrobionych. W imię więc prawdy wzywam pobłażliwości².

Metodę Felińskiej w tworzeniu dzieła wspomnieniowego można określić jako naukowo-refleksyjną. Autorka za cel stawia sobie jak najwierniejsze ukazanie życia i kultury mieszkańców Syberii i Rosji tak, jak miała okazję je zaobserwować, bez przekłamań czy koloryzowania. Ważniejszym od budowania intrygującej fabuły okazuje się być jej wiarygodność. Autorka, znajdując się wśród ludzi zupełnie jej obcych, jest ostrożna w osądzaniu. Przekłada się to na jej wspomnienia, w których przeważa element opisu i relacji. Pojawiająca się ocena jest wyważona, często poprzedzona zapisem głębszych przemyśleń. Autorka, spotykając się z czymś dla niej nieznanym, stara się wytłumaczyć źródło i znaczenie napotykanego fenomenu, nie pozwalając sobie na powierzchowne wnioski. Na pełną dezaprobatę decyduje się jedynie, gdy jakiś zwyczaj prowadzi do cudzej krzywdy czy jawnej niesprawiedliwości.

Obraz Rosjanina w relacji Felińskiej rozpada się na wiele kawałków. Jest to spowodowane wielokulturowością Syberii. Autorka napotyka na Syberii przeróżne ludy, wymienia między innymi Ruskich, Ostjaków, Samojedów, Tatarów, Czeremisów, Mordwinów, Czuwaszów, Wołjaków, Woguliczów i wiele innych.

Słowo „Rosjanin”, „rosyjski” początkowo pada dosyć rzadko. Częściej można spotkać określenie „Ruscy”, „ruski”, „Sybirak”. Dopiero w Saratowie autorka zaczyna częściej używać słowa „Rosjanin”. Felińska, opisując napotykaną ludność, nazywa ich

² E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. I, s. 74.

często od nazwy miasta, w którym mieszkają – [mieszkańcy Berezowa, Berezowianie, mieszkańcy Saratowa, Saratowianie]. Rdzennych mieszkańców Syberii nazywa według nazw ludów – Ostjacy, Samojedzi. Tym samym trudno określić, gdzie kończy się, a gdzie zaczyna świat rosyjski.

Felińska pisze z perspektywy katoliczki, osoby głęboko wierzącej. Nie jest przy tym fanatyczką, jest tolerancyjna dla innych religii. Gdy potępia jakieś zwyczaje, oburza się raczej na zaobserwowaną w nich hipokryzję czy niestosowność, niż odmienność poglądów.

Chcąc lepiej zrozumieć *Wspomnienia...* Ewy Felińskiej, należy poznać osobę samej autorki. Większą część swojego życia opisała ona w pamiętnikach, wydanych jako *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*.

Ewa Felińska urodziła się 26 grudnia 1793 roku na Wołyniu³ w szlacheckiej, ale ubogiej rodzinie Wendorffów.

Jej matka, Zofia Wenderoff, była kobietą bardzo pobożną, która wychowała swoje dzieci w duchu głębokiej wiary. Felińska już jako dziecko była bardzo religijna, myślała nawet o wstąpieniu do klasztoru⁴. Atmosfera wiary panowała także w domu przez nią stworzonym. Swoim dzieciom starała się zaszczepić miłość do Boga i do Ojczyzny. Wychowywała nie tylko słowem, ale głównie własnym przykładem. Znamiennym jest, że jeden z jej synów, Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski, został ogłoszony świętym katolickim. W jego pamiętnikach można odnaleźć wiele czci dla swojej matki, podobnie w listach jego siostry, Pauliny.

³ Patrz też M. Cwenk, *Ewunia, żona, matka, wdowa*, [w:] *Felińska*, Lublin 2012, s. 39.

⁴ [...] we mnie rozwinął się wielki popęd do nabożeństwa. Taką czułam żarliwość ducha! taką roskosz w modlitwie! Najprostsza modlitwa wznosiła moją duszę, oblewała moje serce jakąś błogością niewymówną, unosiła nad ziemię. A nie było to chwilowe tchnienie Łaski, byłam ciągle w takim usposobieniu, modliłam się prawie w każdej chwili; jeżeli nie mogłam modlić się na książce, to modliłam się myślą, i ta modlitwa sprawiała mi roskosz, zalewając serce pociechą, unosząc ducha wysoko.

W tem usposobieniu, niczego bardziej sobie nie życzyłam jak umrzeć co prędzej, bo nie spodziewałam się dłuższem życiem zdobyć więcej zasługi, a bałam się utracić w dalszem życiu to usposobienie ducha, które tak lekko unosiła ku niebu i łączyło z Bogiem.

Nie mogąc umrzeć według woli, nie śmiejąc nawet BOGA o to prosić z usilnością, bojąc się grzechu, do klasztoru myśl moja zwracała się z upodobaniem. Mniszką chętniebym została, ale nie wiedziałam do kogo się udać o pomoc. [patrz: E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, Wilno 1856, seria 1, t. II, s. 153-154.]

Felińska nie odebrała starannego wykształcenia. Szkołę oficjalnie ukończyła w wieku jedenastu lat. Autorka ubolewała nad tym, że jej edukacja jest niepełna. W dużej części była samoukiem. Niezadowolona ze stanu swojej wiedzy, starała się samodzielnie ją uzupełniać. Zazdrościła bratu możliwości uczęszczania do szkoły. W swoich pamiętnikach wspomina:

Mój brat widząc, że biorę udział tak żywy w jego naukach, starał się oświecać mię po trochu, ale nie mając dość czasu przy własnych lekcjach wykladać początki zasadnicze, bez których trudno przeskoczyć na dalsze szczeble, darował mi książki elementarne, których używał w klasach niższych. Niezmiernie byłam z nich rada, bo w niebytności brata mego przygotowywałam się do zrozumienia tego, co mi mówić będzie⁵.

Z zainteresowaniem sięgała po liczne książki filozoficzne czy geograficzne, starała się samodzielnie uzupełnić swoją wiedzę.

W wieku osiemnastu lat wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego. Była niezwykle uległa i oddana mężowi. Miał na nią ogromny wpływ. Zawsze z pokorą przyjmowała jego projekty, nawet jeśli nie zgadzała się z nimi, takie jak np. przyśpieszenie ślubu czy rozbiór niedawno wybudowanego domu. Jej stosunek do męża i małżeństwa ujawnia się w jej własnych słowach:

Otoż jestem mężatką. Los mój zlał się na zawsze z losem człowieka, dotąd mi obcego, osobistość moja niby zginęła, całkiem utonęła w jego osobistości. Przybrałam inne nazwisko odrzekając się swego, inną rodzinę wzięłam za swoją, inne niebo za ojczyznę, inne poślubiłam interesa, uciekając od wszystkiego, co dotąd składało żywioły mojego istnienia. Uroczysta chwila w życiu kobiety, zaprzanie się siebie bez granic⁶.

Dzięki wstąpieniu do rodziny Felińskich, miała szansę znaleźć się w gronie literatów i inteligencji. Miała między innymi okazję poznać brata Gerarda, pisarza i poetę Alojzego Felińskiego i wielokrotnie prowadzić z nim dyskusje o literaturze. Sama jednak nie sięgnęła jeszcze po pióro.

10 stycznia 1833 roku Gerard Feliński zmarł na gruźlicę i autorka została wdową z sześciorgiem dzieci.

W 1835 roku Felińska poznała Szymona Konarskiego i niedługo potem przyłączyła się do jego spisku przeciwko zaborcy. Została jego sekretarką

⁵ Tamże, s. 52-53.

⁶ E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, Wilno 1856, seria 2, t. I, s. 5.

w zorganizowanym przez niego Stowarzyszeniu Ludu Polskiego. Stała się jego prawą ręką, miała wgląd w całą jego korespondencję. Stworzyła także podlegający stowarzyszeniu Związek Kobiety. W 1836 roku Konarski został schwytyany przez carskie władze i aresztowany. Przesłuchiwani członkowie stowarzyszenia wydali nazwisko Felińskiej, która zostaje aresztowana w lipcu 1835 roku, zostawiając sparaliżowaną matkę i szóstkę dzieci⁷ pod opieką najstarszej, jedynie siedemnastoletniej, córki Pauliny. Po prawie roku przesłuchań zapadł wyrok – zesłanie bez utraty praw stanu na Syberię, do Berezowa nad rzeką Ob. Felińska przebywała tam w latach 1839-1841⁸. Po około dwóch latach, w czerwcu 1841, wyrok został zmieniony i przeniesiono ją do rosyjskiego Saratowa, gdzie przebywała do roku 1844. W listopadzie 1843 roku autorka została ułaskawiona i w maju 1844⁹ powróciła do swojego domu w Wojutynie, gdzie mieszkała aż do śmierci w roku 1859¹⁰.

Felińska przez większą część życia zajmowała się głównie gospodarowaniem domem i wychowaniem dzieci. Dopiero na zesłaniu potrzeba znalezienia pracy popchnęła ją do pisarstwa.

Ja zaś z mojej strony przyniosłam gorącą wolę pracowania, ale jeżeli dla kogo, to dla mnie wybór pracy był najtrudniejszym. Całe życie było poświęcone gospodarstwu wiejskiemu i wychowaniu dzieci. Doświadczenia i wprawa nabyta w obu tych przedmiotach na nic się dziś zdały. [...] Paulina poradziła, abym wzięła się do pisania i całe towarzystwo myśl tę poparło¹¹.

Poza *Wspomnieniami z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie* wydała także dwie serie *Pamiętników z życia* [łącznie 5 tomów], powieści: *Pan deputat, Hersylia, Siostrzenica i ciotka, Wigilia Nowego Roku, Pomyłka* oraz artykuł *Myśli o postępie ludzkości (List do wydawcy)*. Jej powieści nie znalazły uznania krytyki

⁷ Felińska miała jedenaścioro dzieci, lecz jedynie szóstka z nich przeżyła wiek dziecięcy. Patrz: M. Cwenk, *Kalendarium*, [w:] *Felińska*, Lublin 2012, s. 188-190.

⁸ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. I.

⁹ M. Cwenk, *Kalendarium*, [w:] tamże, s. 193-197.

¹⁰ Z. S. Feliński, *Paulina, córka Ewy Felińskiej*, wyd. 2, Lwów 1886, s. 320.

¹¹ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. II, s. 263.

i czytelników, w przeciwieństwie do *Wspomnień...* i *Pamiętników...*¹² Talent pisarski Felińskiej ujawnia się bardziej w literaturze faktu, niż w fikcji.

Wielu polskich zesłańców, wśród nich pisarzy i naukowców, wykorzystało czas spędzony na Syberii na badania nad tymi terenami. Także Felińską, mimo że nie była naukowcem ani mężczyzną, tylko kobietą w poważnym już wieku, można zaliczyć do ich grona. Jej wspomnienia są bogatym źródłem wiedzy o narodach i przyrodzie ówczesnej Syberii, a także o losach zesłańców na niej się znajdujących.

Mimo tragicznej sytuacji, w której znalazła się autorka, w żadnym z jej utworów nie znajdziemy potępienia dla władzy rosyjskiej. Opisywane zesłanie jawi się w jej tekstach bardziej jak dobrowolna podróż, niż okrutny wyrok. Nie powinno to być jednak mylące. Czytając *Wspomnienia...* Felińskiej, trzeba mieć na uwadze czas i miejsce ich wydania – Wilno 1852–1853. Książki te, by mogły być dopuszczone do druku, musiały pomyślnie przejść przez cenzurę. Niemożliwą była szczerść w tej kwestii. Jedynym żalem, jaki odważyła się umieścić we *Wspomnieniach...* Felińska jest żal za dziećmi i cierpienie z powodu rozłąki i samotności.

¹² Patrz szeroki przegląd recepcji i krytyki dzieł Ewy Felińskiej w: M. Cewnk, *Literacka jesień życia*, [w:] tamże, s. 117-168.

OBRAZ BEREZOWIAN

Ewa Felińska spędziła na zesłaniu w Berezowie ponad dwa lata. Przebywała tam od 31 maja 1839 do 13 czerwca 1841 roku. Przez tak długi czas miała okazję poznać z bardzo bliska tamtejszą ludność. Berezowianie są bardzo otwartym społeczeństwem, przyjęli Felińską nadzwyczajnie gościnie i nie dawali jej odczuć, że jest kimś obcym. Dzięki temu, że uczestniczyła w codziennym życiu miejscowych, miała sposobność zaobserwować wiele z ich zwyczajów i obrządków, poznać ich sposób myślenia o świecie i dokonać porównania tej kultury ze znaną jej kulturą europejską.

Berezów znajduje się w wielkim oddaleniu od innych miejscowości. Otaczają go niezmiernie ogromne i puste przestrzenie. Zmienia się przez to perspektywa, niewyobrażalne odległości kurczą się i powszechnieją.

[...] werst tysięcy kilkaset dzieli Berezów od Tobolska, a jednak Tobolsk przywykłam wraz z mieszkańcami Berezowa uważać za najbliższe miasteczko, do którego się udawało o najbliższe potrzeby¹.

Tak wielkie oddalenie Berezowa od reszty świata ma wpływ na życie jego mieszkańców. Życie mieszkańców jest spokojne, monotonne i ubogie w wydarzenia. Wykształcili oni przez to wiele własnych zwyczajów i obrządków, przy czym ogromną rolę w ich życiu odgrywa wspólna zabawa, pozwalająca zabić czas podczas długich zimowych wieczorów.

Życie tutejszych mieszkańców jest tak ubogie w wypadki, że każda zmiana w codziennym bycie zamienia się w jakiś akt uroczysty. Imieniny, rocznica urodzin każdego członka rodziny, choćby oddalonego, dzień spowiedzi, rocznica śmierci, przybycie, odjazd, obchodzone są z pewnymi obrzędami [t. I, 301].

Berezowianie chętnie spotykają się w większym gronie i spędzają czas na graniu w karty, rozmowach i słuchaniu opowieści.

Stosunek Felińskiej do zwyczajów, obrzędów i zabaw Berezowian jest różny. Niektóre z nich są dla niej uciążliwe, męczące i niezrozumiałe, jak zwyczaj, który

¹ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. I, s. 346. Liczby przy cytatach oznaczają nr tomu i strony z tego wydania.

nakazuje trzykrotne całowanie wszystkich spotkanych znajomych w święto Wielkiej Nocy, czy tradycyjne przebieranie się w święto Bożego Narodzenia.

Zabawa wyłącznie poświęcona świętom Bożego Narodzenia, a która nie ma miejsca w innej porze roku, którą Berezowianie lubią namiętnie, jest przebieranie się, czyli jak oni nazywają maskarada. Zaczawszy od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli, wszyscy się maskują każdego wieczora inaczej. Od urzędników, kupców aż do najuboższej klasy, starzy i młodzi, wszyscy uczestnictwo biorą w tej ulubionej zabawie [t. I, 234].

Felińska z prawdziwą ulgą przywitała jej koniec, czego wyrazem są jej słowa – „Bogu dzięki, że przecie skończyły się dni świąteczne, a z niemi maskarada” [t. I, 249]. Z oburzeniem wspomina widoki, jakie dane jej było widzieć w ostatnim dniu zabawy w Berezowie.

[Niektórzy] [...] zdaje się że poszaleli; widziałam bowiem kobiety sześćdziesięcioletnie skaczące na łopacie, zamiast maski, zawiesiwszy twarz siwemi włosami, co nietylko zdało mi się być zniewagą siwego włosa, ale rodziło wstręt nijaki, przypominając wyobraźni sabat na Łysej górze. Widziałam także oddającą się namiętnie tej zabawie matkę, która przed kilką tygodniami straciła dorosłą córkę jedynaczkę, nad której śmiercią sama płakałam, wchodząc w boleść matki, którą sądziłam nigdy niezagojoną. Dziś ta matka, robiąc z siebie widowisko nieodpowiedne wiekowi ani położeniu, wstręt jakiś obudzała [t. I, 249].

Obrzędem, który wywołuje zupełnie odmienne odczucia u Felińskiej, jest zwyczaj związany z pierwszym dniem Wielkiego Postu. Wszyscy mieszkańcy odwiedzają w tym czasie rodzinę i znajomych, by przeprosić ich za swoje winy i krzywdy im uczynione. Kolejność przeprosin i to, jak uniżona powinna być postawa przepraszającego, są ściśle ustalone i związane z wiekiem i stopniem pokrewieństwa przepraszającego. Felińska była urzeczonym zwyczajem. Opowiadała, że niejednokrotnie zwyczaj ten zmusza do pogodzenia się i darowania wzajemnych win ludzi poważnie zwaśnionych. Mimo że przystępuje do tego obrzędu z niechęcią i pod namową znajomych, często prowadzi on do prawdziwej zgody.

Obrządek ten ma w sobie coś poruszającego, coś staro-chrześcijańskiego. Nie zmienił on jeszcze w Berezowie całkiem swojej natury, nie przeszedł w czczy ceremoniał bez

znaczenia. Uczucie religijne które go zrodziło, nie straciło jeszcze zupełnie swego wpływu, i często wydaje błogie owoce [t. I, 266].

Berezowianie są według Felińskiej ludźmi bardzo popędliwymi.

Kłótnie, niezgody mają tu charakter zupełnie inny niż w naszej cywilizacji. Gniew, zemsta objawiają się burzliwiej, gwałtowniej [t. I, 266].

Nie są jednak pamiętliwi, a „przebaczenie urazy w duchu zupełnie chrześcijańskim uważają za udoskonalenia moralne” [t. I, 266]. Niezwykłą łatwość godzenia się i przebaczenia sobie nawzajem u Syberyjczyków Felińska zderza ze zwyczajem kultury europejskiej. Zaskakującym jest, jak niekorzystnym dla Europy jest to porównanie. Wydaje się być w niektórych obyczajach mniej ucywilizowane, prawie barbarzyńskie.

Do tego dalekiego świata zakąta, nie przedarł się jeszcze dziki przesąd pojedynków, któremu ulegać musi choć potępia rozumem, stojąca na przodzie przed innymi cywilizacja europejska. Gdy namiętności są wzburzone, idą tu za ich popędem śmieiej może niż u nas: biją się, kaleczą; ale gdy namiętność ucichła, każdy patrzy na swoją sprawę z innego stanowiska, i sędzi według praw rozumu.

Umiarkowanie i przebaczenie uraz, uważa się tu za cnotę przez ludzi wolnych od wpływu namiętności [t. I, 266-267].

Na dowód przytacza kilka przykładów. Wspomnienia między innymi zdarzenie, jakie miało miejsce pod oknami jej domu. Zamożny Berezowianin został zaatakowany przez szukającego zaczepki pijanego syna kupca. Mimo że napastnik dotkliwie go pobił, nie bronił się ani nie myślał o zemście. Następnego dnia zwierzył się Felińskiej, że jako trzeźwy i silniejszy mógł mu „oddać w dziesięcioro” [t. I, 267], wstydził się jednak bójkki na jej oczach, szczególnie, że jego przeciwnik był pijany i kulejący. Przytacza jego słowa:

Co by pani pomyślała widząc mię tak nieumiarkowanym? Co za sztuka zbić pijanego, do tego kalekę [t. I, 267]?

Felińska przyznaje, że spotykając się z postępowaniem tak dla niej odmiennym, musiała wpieryw odrzucić „opinię narzuconą uprzedzeniem” [t. I, 268], nim była zdolna pochwalić postępowanie opowiadającego.

Obrzędem, który wzbudził w Felińskiej wzburzenie, jest zwyczaj lamentowania podczas obrzędku pogrzebowego, którego była świadkiem. Rodzina otacza wieńcem trumnę i chóralnie zanosi się wyuczonym płaczem. Żałobnicy dzielą się na role i lamentują po kolei, wymieniając zalety oraz cnoty zmarłego, a publiczność komentuje ich zalety aktorskie. Raziła ją sztuczność tej sceny i niestosowność zachowania:

Płacz ten wyuczony, wywierał skutek zupełnie przeciwny swemu celowi. Scena smutna, poważna, traciła swą uroczystość, i zamieniała się w jakieś teatralne przedstawienie. Mnie owe lamenta i płacze raziły tem mocniej, że wiedziałam od członków familji, iż zmarła nie była lubioną w jej gronie, i że mieli za złe mężowi miłość, którą miał do żony [t. I, 182-183].

Felińska skarży się także na nieludzkie traktowanie psów przez niektórych Berezowian. Nieraz była świadkiem, jak używano ich zamiast koni do wożenia wody w beczkach, obarczając je ciężarem ponad siły, czasem nawet do tego ciężaru dodając swój własny.

Autorka uważa Berezowian za lud bardzo zabobonny:

W ogólności Berezowianie mają wiele wiary w nadprzyrodzone objawy, w prorocтва, wróżbiarstwa i wszystkie cudowności. Lubią, aby im przepowiadać przyszłość, słuchają z upodobaniem i wiarą wszystkich baśni, niepozwalając sobie żadnej krytyki. Sami opowiadają wypadki wychodzące z porządku przyrodzonego z takim przekonaniem i wiarą, jak gdyby opowiadali rzecz prostą, nieulegającą żadnej wątpliwości [t. I, 236].

Felińska wymienia wiele wierzeń i zabobonnych przekonań. Według niej, Syberyjczycy wierzą w złe duchy, które zwykły płać nieostrożnym różne figle. Duchy te mogą ukrywać się na przykład pod postacią sroki i wykraść płody brzemiennym kobietom, lub, przebierając formę leśnej zwierzyny, zwodzić myśliwych na manowce.

Jednego razu autorka podjęła próbę ukazania Berezowianom, że ich wiara w magiczne rytuały jest bezzasadna. Postanowiła wypróbować jeden z ceremoniałów – wywołać za pomocą luster widmo osoby, o której myśli w danej chwili. Po półgodzinnej, nieudanej próbie przywoływania ducha poddała się i wróciła do domu. Gdy na miejscu gospodyni z córką dowodziły, że za niepowodzenie winien jest zły układ luster, pod ich namowami, postanowiła spróbować ponownie, „już więcej w chęci uleczenia mego towarzystwa z zabobonnej wiary, niż w nadziei zrobienia jakiego odkrycia” [t. I, 241]. Gdy przy swoim nagłym poruszeniu dostrzegła małą twarz w

lustrze, postanowiła zbadać źródło tego zjawiska i za pomocą różnych doświadczeń odkryła, że postaci jakie widzi, są jedynie odbiciem jej własnej twarzy, wytworzonymi przez promienie załamujące się na krawędzi lustra. Dzieląc się tym odkryciem z gospodynią, była pewna, że „doświadczenie posłuży przynajmniej do zniszczenia w Berezowianach zabobonnej wiary w objawienia się nadprzyrodzone w ustawionych zwierciadłach” [t. I, 244]. Ku wielkiemu zdziwieniu, jej wyznanie odniosło zupełnie odwrotny skutek od zamierzonego – oskarżona została zatwardziałość i brak wiary, a jej widzenie uznano za prawdziwą wizję jej własnych dzieci.

Kolejną historią opowiedzianą przez Felińską, mającą dać wyobrażenie o tym jak silna jest w miejscowych wiata w zabobony, jest historia pochycenia okrutnego Waula. Był to samojedzki naczelnik ogromnej watahy, która od dłuższego czasu siała postrach na okolicznych terenach. Cechowała go odwaga, śmiały umysł, awanturniczość, „charakter szamański” [t. I, 326] i duma, a jego wyprawy zawsze były pomyślne. Ponadto sam o sobie mówił, że przychodzi z polecenia samego Białego Cara². Wszystko to budowało jego legendę i wywoływało strach pomieszany z nabożnym podziwem. Wszyscy Berezowianie z zapartym tchem oczekiwali jakichkolwiek wiadomości na jego temat, a ich podsycona strachem wyobraźnia budowała coraz straszniejsze obrazy domniemanej zagłady całego miasta. Felińska, *notabene*, także nie wolna od pewnych obaw względem Waula, zaobserwowaną panikę komentuje jednym zdaniem: „Wyobraźnia tutejszych mieszkańców zawsze skłonna do przesady, zdanie się, że lubi powiększać niebezpieczeństwo” [t. I, 328]. W końcu Waul zostaje podstępem schwytyany i uwięziony, a zagrożenie zostaje zażegnane. Berezowianie jednak nie czują się całkiem bezpiecznie:

Boją się jeszcze użycia przezeń mocy nadprzyrodzonej, którą jak im się zdaje rozporządza on według woli. Boją się sztuki diabelskiej [t. I, 337].

By przebłagać okrutnego Waula, niczym złego bożka, i „zakląć” jego zemstę, posyłają mu do więzienia żywność i napoje. Jednak ofiara przebłagalna nie wystarcza, by okiełznać strach mieszkańców. Wzywają kowala, by ukuł dla schwytanego ciężkie kajdany. Gdy oświadcza, że „żelazo choćby najgrubsze pęknie przed siłą czarów

² „Powiadał niektórym, że w czasie swoich wędrówek widział się z Białym Carem [tak lud prosty na Syberji nazywa Cesarza Rossyjskiego], że odebrał od niego rozgrzeszenie i powrót praw swoich, i że prócz tego wiele poleceń odebrał z ust jego” [t. I, 325].

szamana” [t. I, 338], jego słowa wzbudzają ogólne zakłopotanie i przestrasz. Kowal, widząc jakie wrażenie wywołał, podejmuje się wykonać kajdany z użyciem specjalnej mocy anty-czarodziejskiej, który Waul nie złamie. Felińska pisze, że „Kowal był powitany jak wielki człowiek, jak zbawca” [t. I 338].

Zabobonami zwyczajami, który wywołują wyjątkowo negatywne reakcje w Felińskiej, są zachowania Berezowian związane z odbiorem porodu. Oburzona, nazywa je „barbarzyńskimi ceremoniami” [t. I, 182].

Cierpiąca, przed rozwiązaniem musi być napojona mydłem, prochem i różnymi przyprawami, prócz tego wytrzymać targania swego ciała w różnych kierunkach, naginania do naniwgodniejszych pozycji, do ostatniego sił wyciężenia [t. I, 182].

Gdy wspomina o niedawnej śmierci młodej i pięknej kupcowej berezowskiej, która miała miejsce przy porodzie, jednoznacznie stwierdziła, że kobieta zmarła jako „ofiara przesądów i zabójczych lekarstw” [t. I, 182]. Mimo tego, że na miejscu obecni byli lekarz i akuszerka, nie zostali oni praktycznie do rodzącej dopuszczeni i nie mieli szans jej uratować. Według niej, „lud tak jest wdrożony do pewnych przesądnych zwyczajów dopelnianych w najkrytyczniejszych epokach życia, że żadna zdrowa rada nie potrafi onych wyrócić od razu” [t. I, 181].

Felińska z niejakim zdziwieniem pisze o tym, że nie tylko Ostjacy, ale także i Ruscy, korzystają czasem, w ważnych momentach swojego życia, z usług ostiackich szamanów. Przychodzą do nich z prośbą o przepowiedzenie im przyszłości, po czym „odchodzą prawie zawsze zadowoleni i przekonani o prawdzie” [t. I, 178].

Felińska nie potępia jednak całkowicie zabobonności Berezowian. Przeciwnie – potrafi nawet znaleźć pozytywne strony takiego sposobu myślenia i patrzenia na świat.

Berezowianie chodzą zawsze wśród świata niewidomego, którym ich otacza wyobraźnia pełna wiary. Ktoby chciał mocą rozumowań zabić te dzieci fantazji, zniszczyłby może najpoetyczniejszą część ich życia [t. I, 250].

Interesującym przykładem różnic kulturowych między Berezowem a Europą jest pozycja kobiety. Z jednej strony, pozycja ta wydaje się być zaskakująco niska. Według Felińskiej:

Pojęcia o małżeństwie w Berezowie tchną jeszcze zupełnem barbarzyństwem. Ruscy nie płacą wprawdzie kałmu za żonę, to jest, że jej nie kupują, wszakże przyjęte wyobrażenia chcą ją mieć niejako własnością męża, i nikt nie przypuszcza, aby ktokolwiek mógł zażądać rachunku z nadużycia praw mu powierzonych [t. I, 190].

Przytacza ona historię męża, który pobił śmiertelnie leżącą w połogu żonę, ponieważ ta nie chciała oddać mu pieniędzy, które dostała dla nowonarodzonego dziecka. Zbrodnia ta wywołała powszechne oburzenie w całym Berezowie. Oburzenie to szybko zmieniło się w współczucie dla męża, gdy ten wedle zwyczaju zaczął lamentować na pogrzebie zabitej przez siebie żony, wyznając swoją winę, wymieniając jej liczne cnoty i żałując swojej popędliwości. Mordercę nie spotkały żadne konsekwencje zbrodni. Felińska z oburzeniem stwierdza:

Taki postępek przejmuje zgrozą mieszkańców, szemrzą oni na nieludzką, ale nikomu na myśl nie przyjdzie, aby się godziło takiego zabójcę poddać pod surowość prawa, zażądać sprawozdania z życia istoty wydartej społeczeństwu. Zabójca żony, ledwo że nie takie tylko ściąga oburzenie, jak pan nielitościwy i okrutny, któryby mordował swoje bydło i o śmierć je przyprawił [t. I, 190].

Z drugiej strony, chociaż w niektórych aspektach życia Syberyjczycy wydają się być zupełnymi barbarzyńcami, w innych okazują się być bardziej postępowi od Europejczyków. Felińska była bardzo zmieszana, gdy w rozmowie z Anną Piotrówną dowiedziała się, że wychowuje ona samotnie dwójkę nieślubnych dzieci. Zdawało jej się, że wyrządziła jej niepomiarłą przykrość, zmuszając ją nieświadomie do wyjawienia tego jakże wstydliwego sekretu. Jak wielkie było jej zdziwienie, gdy nie dostrzegła ani śladu zażenowania na twarzy towarzyszki. Wiedząc, jak wielkim szacunkiem cieszy się Anna Piotrówna w powszechnym towarzystwie i nie mogąc zrozumieć, jak jest to możliwe, w końcu dyskretnie poruszyła ten temat w rozmowie ze swoim gospodarzem. Dowiedziała się ona, że:

[...] różnimy się z Sybirakami w głównych wyobrażeniach. Wtenczas, kiedy my potępiamy bez pobłażania kobietę nierostropną [tak w oryginale] która uwieść się dała, i przykładamy piętno hańby do jej czoła nie wchodząc w przyczyny któreby mogły zmniejszyć jej winę – Sybiracy w takim tylko razie ją obwiniają i gardzą, kiedy swawola a nie małżeństwo było celem zawartych przedwcześnie związków; to jest, kiedy strony nie będąc wolne, nie mogły

myśleć o małżeństwie, lub kiedy mężczyzna nie robił żadnej nadziei poślubienia. Także, jeżeli kobieta nie dochowując wiary jednemu, przemieniała kochanków. W wyż wymienionych razach, opinia smagała ją bez litości. Lecz jeśli nieszczęście dotknęło kobietę, i kochanek opuścił ją bez żadnej winy z jej strony, litowano się nad nią, obwiniając złą wiarę mężczyzny; kobieta zaś w opinii publicznej nie więcej traciła na szacunku, niż wierzyciel, któryby w dobrej wierze ulokowawszy swój kapitał u nierzetelnego dłużnika, został oszukany i stracił swe pieniądze [t. I, 164].

Felińska nie komentuje w żaden sposób tej różnicy w poglądach. Nie wydaje się być jednak w najmniejszym stopniu nią oburzona.

Kolejnym przykładem ukazującym wyższość berezowskiej kultury nad europejską jest stosunek Syberyjczyków do cudzej własności. W Berezowie oraz innych okolicznych miejscowościach praktycznie nie zdarzają się kradzieże.

W Berezowie, kradzież jest wypadkiem niesłychanie rzadkim. Żaden z urodzonych na ziemi tamtejszej tak Ostjaków jak Ruskich, nie był jeszcze poszlakowany w tym występku. Jeżeli się on zdarzył kiedy, zawsze to był owoc przywozowy, wypielegnowany pod pieczę wyższej cywilizacji. Wysłańce z innych okolic, dają czasem małe próbki, wszakże, ponieważ do kraju tak zimnego jak Berezów, wysyła się indywiduów bardzo mało, kradzieże są bardzo rzadkie i ograniczone brakiem współników i zręczności pozbycia skradzionej rzeczy. Obyczaje równie jak miejscowość, strzegą mieszkańców Berezowa od tej zarazy [t. I, 185].

Przypadki kradzieży, które mają miejsce, są przez miejscową ludność szczególnie napiętnowane. Felińska podaje przykład jednej z takich sytuacji. Podczas pogrzebu starsza kobieta, zesłana przed laty z Rosji na wygnanie do Berezowa, podniosła i przywłaszczyła sobie chustkę, która spadła z pleców modlącej się dziewczyny. Stojący nieopodal kozak dostrzegł to i zmusił ją do oddania zdobyczy, a „nadto cała publiczność wypowiedziała tej kobiecie wstęp do cerkwi, pod karą zniewagi osobistej” [t. I, 184]. Oburzenie było tak wielkie, że policja była zmuszona wziąć ją pod swoją opiekę, a mimo że duchowni upomnieli, że „nikt nie ma prawa zagradzać grzesznikowi drogi przebłagania BOGA, a zatem i zamykać wstęp do jego świątyni; [...] nie zupełnie [to] uspokoiło wzburzenie umysłów” [t. I, 184].

Różnice w sposobie myślenia i postrzegania świata między mieszkańcami Berezowa a kulturą europejską widać także na przykładzie ich gustów czytelniczych.

Felińska zauważa, że „w Berezowie gust do bajek i romansów jest ogólny” [t. I, 155]. Największą popularnością cieszyły się tam romanse.

Romanse im są bardziej przesadzone, im nedorzeczniejsze, im mniej mają prawdopodobieństwa, tem są więcej podziwiane. Czytałam tak dziwnie nedorzeczne, że mi się niespodziewała, aby takie dziwolągi w czasach naszych w książkach się mogły mieścić [t. I, 155].

W Berezowie w obiegu znajduje się wiele książek tłumaczonych z innych języków. Felińska zauważa jednak, że dzieła te odbierane są w zupełnie odmienny sposób. Różnice kulturowe prowadzą do zupełnie innych oczekiwań czytelniczych i modelu lektury.

Wszakże te literatki interesuje tylko różnorodność faktów, myśli przechodzą niezrozumiane; wznioślejsze, delikatniejsze uczucia prześlizgają się nie zadrasnąwszy serca, nie rozgrzawszy wyobraźni. Miłość platoniczna, pojęcia o honorze według naszych wyobrażeń, leżąc za granicą życia im znanego, nie obudzają w nich sympatji, łechcą tylko nieco ciekawość. Człowiek niosący dobrowolnie życie w ofierze dla słowa danego często nierozważnie; kobieta marnująca byt swój cały dla jedynej miłości poślubionej w duszy, której urzeczywistnić nie może, należą według nich do istot urojonych, czy też wywołanych z innego świata; nie mogąc odgadnąć sprężyny ich działania, zaliczają je do tegoż samego rzędu, co bohaterów zabijających własną ręką czterdzieścia tysięcy nieprzyjaciół, lub dobywających miasta siłą swoją osobistą [t. I, 156].

Widok Berezowianki czytającej znane dzieła literatury europejskiej, jest dla Felińskiej szokujący, czasem nawet zabawny.

Dziwno także było patrzeć nieraz na Szatobryjana lub d'Arlekura w ręku Sybiraczki, a raczej bardziej uderzała sprzeczność, słysząc jak młoda literatka berezowska z d'Arlekurem w ręku, wysypuje ze swych ust na domowników potok wyrazów, na któreby się zarumieniła nie jedna przekupka z naszych rynków [t. I, 156].

Większość Berezowian nie posiadała jednak trudnej sztuki czytania. Ci z przyjemnością słuchają wieczornych opowiadań bazarzy.

Każda familja ma swego upodobanego bazarza, który bawi towarzystwo podczas długich wieczorów. Gdy na wezwanie przychodzi ów bazarz pożądanym i zabierze miejsce, cały dom,

panowie i słudzy, a często i sąsiedzi, starce i dzieci okrążają dookoła. Jedni siedzą na stołkach, drudzy na ziemi, byle bliżej, byli nie stracić żadnego słowa, chociaż skutkiem częstego powtarzania, wszyscy umieją prawie na pamięć rozpowiadane bajki, i nieraz dzieci poprawiają omyłki, jednak wszyscy słuchają z uwagą i upodobaniem [t. I, 155].

Ich upodobania niewiele różnią się od gustów tych, których czytają książki. Baśnie, tym większym cieszą się zainteresowaniem, im są dziwniejsze i mniej prawdopodobne.

Bajki te najczęściej są pochodzenia ruskiego, przeplatane zwrótkami często złożonemi ze słów bez sensu; te zwrótki powtarzane do znudzenia, lecz im mniej mają sensy, tem powtarzane są z większą skrupulatnością [t. I, 155].

Gdy minęły ponad dwa lata pobytu Felińskiej w Berezowie, dostała ona wiadomość o złagodzeniu kary i przeniesieniu miejsca jej zesłania do Guberni Saratowskiej. Było to miejsce o wyraźnie lżejszym klimacie i znajdujące się znacznie bliżej granic Europy. Radość Felińskiej była ogromna.

Nim słońce spuściło się ku ziemi, obiegałam wszystkie znajome domy z tą wesołą nowiną. Pocziwi Berezowianie, wieszowali mi z duszy tej pociechy, i każdy mi dawał rady, jak przebyć wodną podróż do Tobolska bezpiecznie, a razem jak można najprzyjemniej [t. I, 345-346].

Chęć podzielenia się dobrą nowiną z Berezowianami ukazuje, jak dobrze, mimo przykrew sytuacji zesłania oraz znacznych różnic kulturowych i cywilizacyjnych, udało się Felińskiej żyć z tutejszą ludnością i odnaleźć się wśród niej.

Ludność berezowska żegna Felińską wylewnie i tłumnie, chętnie służy jej radą i pomocą: „Pocziwie Berezowianki zaopatrzyły mię, każda zosobna [tak w oryginale], w zapasy podróżne, także wybornemi ciasteczkami zasypały pół łódki” [t. I, 347].

Obraz Berezowian, jaki wynurza się ze *Wspomnień...* Felińskiej, ukazuje społeczność zupełnie odmienną od dziewiętnastowiecznych mieszkańców Europy. Są to ludzie pełni wiary w zabobony³, niechętnie zmieniający swoje przyzwyczajenia, czasem zupełnie barbarzyńscy, a jednocześnie wolni od wielu szkodliwych przesądów,

³ Należy pamiętać o szlacheckim pochodzeniu Felińskiej, która nie miała bliższej styczności z niższymi warstwami społeczeństwa. Jej obraz Europy, zbudowany z perspektywy wykształconych elit, może być częściowo zafałszowany. Autorka mogła nie być świadoma, że polska wieś także nie jest wolna od zabobonów i przesądów.

typowych dla europejskiej kultury. Są popędliwi i gwałtowni, godzą się jednak z łatwością. Są prości, szczerzy i niezwykle uczeni. Felińska znalazła wśród tych ludzi ciepłe przyjęcie, a jej ogólne wrażenie na ich temat zdaje się być bardzo pozytywne.

[...] ze wzruszeniem i żalem opuszczałam tych ludzi szczerych, poczciwych, dla których zawsze zachowam najprzychylniejszą pamięć. [...] Odjeżdżając zanosłam życzenia, aby wśród innej cywilizacji, wśród innych okoliczności znaleźć można było dusze tak proste, szczerze i życzliwe [t. I, 348].

OBRAZ OSTIAKÓW I SAMOJEDÓW

Wśród mieszkańców Syberii, z którymi zetknęła się Felińska podczas pobytu na zesłaniu, oprócz Berezowian, najliczniejszą grupę stanowili Ostiacy i Samojedzi¹. Należą oni do rdzennych ludów Syberii. Niejednokrotnie Felińska miała okazję zetknąć się z nimi i dzięki temu poznać ich zwyczaje. Starła się dokładnie poznać i zrozumieć zupełnie obce jej kultury. Zazwyczaj jej spostrzeżenia były trafne i dowodziły przenikliwości jej umysłu. Jej sposób postrzegania pierwotnych ludów Syberii zdaje się ewoluować z upływem czasu. Jej relacje, początkowo głównie przepełnione informacjami, które ją zszokowały, zmieniają się w końcu w pełne refleksji przemyślenia, wynikające z porównania różnych kultur.

Bogate w szczegóły opisy, dowody fascynacji Felińskiej, ukazują, jak uważną była obserwatorką. Zainteresowana nieznanymi jej kulturami, z czystej ciekawości zaczęła prowadzić badania, które można nazwać etnograficznymi. Porównywała ze sobą Samojedów i Ostiaków, podając wiele szczegółów ich różniących, takich jak odmienny wygląd, sposób ubierania się, język, miejsce zamieszkania. Felińska była świadoma odrębności tych dwóch ludów, a jej relacje wolne były od wartościowania. Dowodem sporej wiedzy na ich temat było przytoczenie bajki ostiackiej i opatrzenie jej licznymi przypisami, wyjaśniającymi trudne pojęcia odnoszące się do życia Ostiaków. Wspomnienia Felińskiej były przepełnione licznymi spostrzeżeniami, dotyczącymi ich życia:

Ren jest tak potrzebnym dla Ostjaka lub Samojeda, że niedostatek jego czuje, jakby niedostatek własnego członka. Na renie, ten mieszkaniec północy jest chyży, rączy, wolny, odważny, przebywa tysiące werst bez utrudzenia i bojaźni, ale pozbawiony rena, nie czuje się w zupełności na siłach, jakby pozbawiony nóg własnych².

Czasem jej historie są bardzo szokujące, jak ta, która opowiada o akcie kanibalizmu, gdy podczas wielkiego głodu ostiacka rodzina była zmuszona ciągnąć losy, kto z nich zostanie zjedzony, by ratować resztę. Mimo drastyczności tego wydarzenia, Felińska, relacjonując je, wydaje się być wolna od uprzedzeń i daleka od potępień.

¹ Dawniejsze nazwy określające Chantów [Ostiaków] i Nieńców [Samojedów]

² E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. I, s. 207. Liczby przy cytatach oznaczają nr tomu i strony z tego wydania.

Niekiedy jednak wkrada się do jej opisu element oceny. Nazywa Ostiaków i Samojedów „dzikimi krajowcami [t. I, 226]”, „dzikim narodem [t. I, 331]”, a nawet „człowiekiem wpółdzikiem [t. I, 319]”. Gdy określa Ostiaka „dzieckiem tutejszego przyrodzenia”, stawia go na równi z niedźwiedziem.

Trzeba być dzieckiem tutejszego przyrodzenia, niedźwiedziem lub Ostjakiem, albo przynajmniej pożyczyć ich obyczajów, aby utrzymać uśmiech, a przynajmniej nie zlodowacieć na łonie tej niepieszczotliwej matki [t. I, 260].

Wyjątkowo szeroki zakres dań, jakimi żywią się Ostiacy, porównuje do braku wybredności u psów.

Ostjacy tylko nie gardza żadnym jadem; jedzą co tylko jeść się daje i w organizm ludzki przyswoić może. Psy nie są mniej wymyślne, niż Ostjacy. Mięso lisie, wronie, niedźwiedzie, kiszki, zdechliny, ryby śmierdzące, wszystko to jedzą czy to w stanie surowym, czy zgotowane. Jednak częściej surowe [t. I, 103].

Ostiacy przyjęli chrześcijaństwo. Jednak praktykowanie wiary w ich przypadku zdaje się ograniczać do kilku podstawowych obrzędów, takich jak chrzest czy ślub. Spowodowane jest to głównie przez ogromne odległości, jakie są zmuszeni przebyć, by móc w tych obrzędach uczestniczyć. Felińska wspomina o ostiackiej parze, która przebyła kilkadziesiąt wiorst, by móc ochrzcić swoje nowonarodzone dziecko³. Do ślubu według obrządku chrześcijańskiego Ostiacy nie przywiązują większej wagi, niejednokrotnie przekładają go „na czas godny” [t. I, 175]. Autorka nadmienia, że „czasem lata upływają, nim się państwo młodzi zbiorą do ślubnego obrzędu, ponaglani władzą duchową” [t. I, 175]. Nie potępia opieszałości Ostiaków, zauważa jednak, że władza duchowa „powinna wyśledzać uchybienia i przestrzegać dopełnienia obrzędów” [t. I, 175].

Ostiacy, mimo ochrzczenia, nie wyrzekają się całkiem wcześniejszych wierzeń. Zdarza im się oddawać w tajemnicy cześć bożkom przodków, czy brać udział w dawnych obrzędach. Na dowód tego Felińska podaje różne przykłady. Jedna z dwóch

³ „Dwoje Ostjaków mieszkających ztąd o wiorst kilkadziesiąt, przywieźli do Berezowa do chrztu dziecię nowonarodzone. Już dni sześć jak przyszło na świat, a matka, po odbytej podróży w czas zimny, była tak czerstwa, jakby nie ona wydała na świat to dziecię. Że para była uboga, nie mogła znaleźć kumów dla swego dziecięcia; przeto mój poczciwy gospodarz kozak, trzymał do chrztu z moją służącą” [t. I, 190-191].

znajdujących się w Berezowie cerkwi otoczona jest „pięknym laskiem ze starych modrzewi” [t. I, 86]. Prawdopodobnie świątynia ta zbudowana została w dawnym miejscu ostiackiego kultu. Miejsce to nadal odwiedzają Ostiacy.

Te modrzewie, jak niesie podanie, są zabytkiem gaju świętego, czczonego od bałwochwalczych Ostjaków. Dziś jeszcze, mimo, że religja chrześcijańska wyznawana jest przez znaczną część Ostjaków, nowo nawróceni nie zaniechali jednak oddawać cześć modrzewiom. Nie wiem jednak, dla czego tylko stare modrzewie odbierają cześć od nich, młode nie mają udziału w ich poszanowaniu [t. I, 86].

Autorka wspomina także o ciągle żywym kulcie *szajtana*, bóstwa domowego Ostiaków. Zauważa, że „Ostiak ochrzczony, gdy się boi postawić go [szajtana] otwarcie w rogu jurty swojej chowa go do kieszeni” [t. I, 176]. Ponadto pisze, że według Ostiaków, „krzyżyk na piersiach i *szajtan* w kieszeni nie przeszkadzają sobie nawzajem” [t. I, 176].

Felińska nie posiada zbyt rozległej wiedzy na temat religijności tego ludu. Nie jest świadoma, że była mimowolnym świadkiem praktyk szamańskich. W pewnym stopniu była nawet ich uczestnikiem – poproszona, przygrywała do nich na gitarze. Zjawisko, jakie miała okazję obserwować, uznała za taniec połączony z pantomimą lub scenicznym przedstawieniem.

Taniec Ostjaków jest niejako przedstawieniem scenicznym, albo pantomimą. Naśladują oni zwykle łowy, albo igraszki zwierząt dzikich między sobą. Wszakże talent ich artystyczny nie dosięga celu. Trudno się z gościów [tak w oryginale] domyślić bez tłumacza co chcą przedstawić. Główną zasadą tańca, są skoki i ruchy nadzwyczaj silne, wprawiające w poruszenie całe ciało [t. I, 305].

Sposób, w jaki Felińska opisuje te praktyki, ukazuje, w jakim stopniu błędnie je interpretuje. Widzi je jako dziwaczną rozrywkę Ostiaków, którzy wcześniej wypili trochę alkoholu i „podochociwszy nabrali ochoty do tańca” [t. I, 304]. Taniec ten nie przypominał w niczym tych, które znała. Wywołał w niej niemiłe wrażenie:

Moi tancerze we dwóch wystąpili na scenę. Zaczęli skakać, podnosząc się to przysiadając ku ziemi, robiąc koło w pokoju jakby tańcowali walca. Raz wyciągali gwałtownie obie ręce na przemiany ze ściśniętymi pięściami jakby atakując kogo, jakby grożąc, to znów padali na ziemię jakby w ostatniemu sile wycieńczeniu, i po chwili zrywali się znowu, a zawsze tak zwawo, z tak gwałtownymi ruchami, że aż przykro było patrzeć. Tańcowali tak bez

odetchnienia z najgwałtowniejszym wysileniem, więcej półgodziny. Prosiłam aby zaprzestali widząc, że się tak męczą, ale zacierzewieni słuchać nie chcieli moich przedstawień [t. I, 305].

Małgorzata Cwenk zwraca uwagę na błędną interpretację tej sceny przez Felińską, która:

Obrzędy szamańskie, rytualne tańce, będące swoistą pantomimą, podczas której naśladowali łowy lub zachowania dzikich zwierząt, postrzegała jako potrzebę zaspokojenia wrażliwości artystycznej⁴.

Znamiennym jest moment, w którym znajdujący się w transie jeden z tancerzy, najprawdopodobniej szaman, pada bez ruchu na ziemię. Felińska, nie rozumiejąc, co się dzieje, odebrała to jako zasłabnięcie lub nawet udar i przestraszyła się. Dziwiła się, że nikt nie przychodzi mu z pomocą.

Nakoniec jeden z tancerzów upadł na ziemię bez ruchu, drugi zaś nie przestawał tańcować. Złękłam się. Myślałam, że ruch gwałtowny doprowadził do zemdlenia, a może do apopleksji, i że zgrozą widziałam, że kiedy ja całkiem zajęta byłam wypadkiem, żaden z towarzyszków nie myślał o ratunku.

Kiedy się troszcę o nieruchomego tancerza, mniemany omdlały zrywa się nagle z ziemi, i znów z największą gwałtownością rozpoczyna taniec na nowo, jakby nowych sił nabrawszy [t. I, 305-306].

Małgorzata Cwenk komentuje i wyjaśnia to zdarzenie. W omdlałym mężczyźnie rozpoznaje szamana w transie:

[Felińska] Nie miała świadomości, że przynajmniej parokrotnie była świadkiem ekstatycznego transu szamana, który nie tylko nie był chory, ale posiadał nadludzką wewnętrzną siłę, jakiej był świadom. Nawet relacjonując moment misterium szamańskiego, w którym ekstaza tańczącego osiągała swą kulminację i padał on półprzytomny na ziemię, troszczyła się o jego zdrowie, nie wiedząc, że był to najważniejszy punkt obrzędu, chwila wędrówki szamana do krainy duchów, nieba, dlatego też nikt nie śpieszył mu z pomocą⁵.

Kolejnym znakiem tego, że Felińska nie rozumiała sytuacji, której była świadkiem, jest jej reakcja, jaka miała miejsce po zakończeniu obrzędu. W podziękowaniu za taniec, w ramach zapłaty za „występ”, chciała ofiarować tancerzom

⁴ M. Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012, s. 105.

⁵ Tamże, s. 106.

pieniądze na wódkę. Ci jednak nie chcieli przyjąć jej daru⁶, twierdząc, że nie tańczyli dla niej, tylko dla siebie. Dowodzi to także niechęci miejscowych do pieniędzy, które według nich „brać to brzydko” [t. I, 306].

Samojedzi, w przeciwieństwie do Ostiaków, nie przyjęli chrześcijaństwa. Felińska nazywa ich „bałwochwalcami”.

Samojedy są jeszcze bałwochwalcami religii szamańskiej. Czczą słońce, księżyc i wszystkie utwory przyrodzenia, które swą pięknnością ściągają ich uwagę. Piękne drzewo, kamień, woda, skoro uderzy ich oko, odbiera natychmiast cześć religijną.

Religia ich nie jest wcale spirytualną. Według nich, ich bogi przestają z nimi niekiedy, objawiają się im widomie w postaci ludzkiej, w ubiorze samojezdkiem, i zajmując się interesami ziemskimi swych klientów, przepowiadają dobry lub zły połów na ryby, szczęśliwe lub nieszczęśliwe polowanie, a następnie głód lub obfitość.

Wiara owa nie jest złożona tylko w dawnych podaniach, ona jest w pełnym życiu. Na każdy rok głuche proroctwo krąży między narodem, jakoby bóg, objawiając się widomie temu lub owemu Samojedowi, powiedział to i owo. Takowe objawienia dopełniają się pospolicie w lesie lub nad brzegami rzek [t. I, 158-159].

Autorka porównuje lud samojezdki z ludem ostiackim. Według niej, Samojedzi są wyżsi i przystojniejsi, a ich oczy i włosy są ciemniejsze. Posługują się językiem zupełnie niepodobnym do ostiackiego, a słowa wymawiają niewyraźnie i przez nos. Zamieszkują oni rozległe tereny nizinne i bagniste, prowadzą koczowniczy tryb życia.

⁶ Zmordowani nareszcie tancerze ukończyli taniec, i wszyscy zabierali się wychodzić. Myślałam, że zrobię im przyjemność i wcisnęłam jednemu z tańczących w rękę trochę monety.

Ostjak przyjął, a nic mi nie powiedziawszy roztworzył dłoń i pokazał pieniądze innym Ostjakom, po czym wszyscy zaczęli między sobą rozmawiać swoim językiem, której mowy nie rozumiałam.

Po dość długich naradach, jak się zdawało, jeden z nich umiejący trochę po rusku zapytał, na co dałam jego towarzyszowi pieniądze.

- Dla was na wódkę, odpowiedziałam.

- Jeżeli masz wódkę, daj wódki, będzie dobrze, bo my ją lubimy, ale pieniądze brać to brzydko. Pieniądzy nie chcemy.

Ta odpowiedź mię zawstydziała. Odpowiedziałam wszakże, że widząc ich zmordowanych tańcem, a nie mając u siebie wódki, chciałam aby się pokrzepili.

- Nie dla ciebie tańcowaliśmy, odpowiedział Ostjak, ale z własnej ochoty; tobie zaś dziękujemy żeś pozwoliła tańcować u siebie. Pieniądzy nie trzeba. Jak drugi raz przyjedziemy, to ci przywieziemy świeżych kaczek [t. I, 306].

Żyją jedynie z rybołówstwa, polowań i hodowli reniferów. Ubiór Samojedek jest bardzo podobny do ubioru Ostiackek, tylko bogatszy – noszą one na piersi mosiężny krąg złobiony we wzorki z całym mnóstwem przyczepionych koralików i „brzękadeł”, ponadto przyczepiają do łokci dzwoneczki.

Jej wiedza na ich temat jest raczej pobieżna. Wynika to z dużo mniejszego kontaktu z ludem samojezdkiem niż ostiackim. Jednak, jak na tak sporadyczny kontakt z obcym jej narodem, ilość zebranych przez nią informacji jest imponująca i dowodzi dużego zainteresowania tematem.

Poważnym problemem na syberyjskich ziemiach jest pijaństwo.

Pijaństwo jest jakby w powietrzu tej północnej okolicy. Rzadkie są wyjątki od tej ogólnej zarazy. Od Ostjaków do urzędników, wszyscy z małymi wyjątkami najgwałtowniejszą czują skłonność do mocnych trunków; między kobietami nawet, częste są przykłady pijaństwa [t. I, 257].

Szczególnie narażeni na ten nałóg są Samojedzi i Ostiacy. Felińska wielokrotnie porusza ten temat. Rząd, w ramach walki z tym powszechnym nałogiem, wprowadził obostrzenia znacznie ograniczające możliwość zakupu i wywozu alkoholu. Nie jest jednak w stanie zapobiec licznym nadużyciom:

Te środki jednak nie mogą przeciąć zupełnie nadużyć, a namiętność jest tak silna, że Ostjak lub Samojed odbywa bez wahania się kilkaset wiorst drogi, jedynie aby się upić wódką i znaleźć sposób, wyłamując się od przepisów, zawieźć jej pewną ilość do swych siedzib [t. I, 156-157].

Niektórzy nieuczciwi ludzie rozmyślnie wpędzają Ostiaków w nałóg, by móc ich oszukać.

Ostjak, gdy w nim namiętność już jest rozbudzona, odda ostatniego lisa za kilka kieliszków wódki; jakoś są tacy, którzy nadużywając słabości tych biednych ludzi, podwożąc im skrycie ten zgubny napój, wydzierają im owoc ich pracy.

Relacje pomiędzy Berezowianami a Ostiakami nie są zbyt dobre. Według Ewy Felińskiej Ruscy gardzą Ostiakami, uważając podbite plemię za niższe i gorsze od siebie.

Mięso z renów, gdy nie chude, jest wcale smaczne. Zbliża się ono podobieństwem smaku do sarniny, zarywając także na łosinę, wszakże Ruscy nieradzi je jedzą, a nawet gdy jedzą,

nieradzi z tem się wydają, okazując wzdargę dla tego mięsa jako pokarmu ulubionego Ostjaków. Rusczy bowiem ukazują wielką wzdargę dla tego podbitego plemienia, a nawet przymieszanie krwi ostjackiej do jakiego rodu, uważają za hańbę [t. I, 207].

Ostjacy niejednokrotnie są oszukiwani przez Ruskich. Ma to miejsce nie tylko poprzez celowe ich rozpijanie, ale także podczas handlu, na przykład na corocznym jarmarku w Obdorsku. Felińska opisuje jeden ze sposobów, jaki wykorzystują niektórzy Rusczy, by wyłudzić od Ostiaków towar po niższych cenach⁷.

Oszukiwanie Ostiaków przychodzi łatwo, ponieważ oni sami nie są zdolni do jakiegokolwiek nieuczciwości.

Ostjacy i Samojedzy są nadzwyczaj rzetelni i prawdomówni, a zatem ufni. Niezdolni skłamać dla żadnego interesu osobistego. Uiszczają się z długów i zobowiązań z akuratnością tem godniejszą uwielbienia, że życie koczujące które prowadzą, dałoby im sposobność uniknienia wszelkich poszukiwań [t. I, 233].

Dowodem na to, jak wysoko ludy te cenią sobie uczciwość, jest moralny przekaz przytoczonych przez Felińską bajek. Uczciwi bohaterowie zostają w nich nagrodzeni, a ci, którzy usiłowali dokonać oszustwa, zostają ukarani przez los.

Ostjacy postrzegają świat inaczej niż Europejczycy. Wolni są od więzów etykiety i hierarchicznego podziału społeczeństwa.

Ostjacy nie pojmują nawet hierarchicznego stopniowania w klassach towarzystw ukształconych, ani owej nauki szczeblowania, tak misternie wprowadzonej w nasze obyczaje. Oni czczą swego naczelnika jeżeli dzielny, ale to hołd wymuszony na ich szacunku, a nie przywilej [t. I, 307].

⁷ Ponieważ cała prawie ludność powiatu berezowskiego, rozsypana po lasach i bagnach, zamieniająca ciągle koczowiska, zbiera się wtenczas w punkt jeden dla wspólnej zamiany, sprawnik berezowski korzysta z tej okoliczności, i zjeżdża do Obdorska dla wybierania *jesaku*, to jest: podatku w futrach.

Na ten cel sprawnik, skoro zjedzie do Obdorska, wydaje rozkaz, aby żadna zamiana nie miała miejsca, póki należny *jesak* nie zostanie wniesiony.

Tu się otwiera pole do licznych nadużyć. Kupcy starają się zaraz dowiedzieć któremu Ostjakowi lub Samojedowi udało się zdobyć kosztowne futro, szukają takiego w jego czumie, straszą, że sprawnik już uwiadomiony o jego zdobyczy, ma go na liście, i że zaraz za pokazaniem się w miasteczku, odbiorą mu zdobyte skóry na *jesak*. Tym sposobem zastraszywszy posiadacza kosztownej skóry, ofiarują przyjacielskie pośrednictwo, i nabywają potajemnie za czwartą część wartości [t. I, 227].

Obserwacje te prowadzą Felińską do bogatych przemyśleń. Czy cywilizacja europejska ma prawo uważać się za wyższą od innych? Czy można powiedzieć, że kultura ostiacka lub samojezdka jest w czymś gorsza?

Zdziwiła mię ta instynktowna szlachetność narodu dzikiego i ubogiego w porównaniu z nami. A posuwając się dalej w myślach, zrobiłam sobie zapytanie czy wyższy stopień cywilizacji, przemysł, rozwinięcie potrzeb, wydelikacenie używań, uszlachetnia uczucia czy też przeciwnie?

Nie powiem jaka odpowiedź wywinęła mi się na to pytanie. Boję się obrazić naszej cywilizacji tak dumnej i zarozumiałej. Wreszcie nie powiedziałabym nic nowego, twierdząc, że ograniczenie żądz jest matką wszelkiej szlachetności.

Przypadkowe spotkanie dwójki Ostiaków prowadzi Felińską do głębokiej refleksji nad kondycją człowieka i ideą ludzkiego szczęścia. Opisuje ona w plastyczny sposób ich wygląd. Píše o bladych, okopconych twarzach, niedbale zaplecionych warkoczach, dostrzega jednak też rażność i lekkość ich kroku i wesołość w głosie. Snuje przypuszczenia, kim są i dokąd zmierzają.

Pewnie to ojciec z synem, pomyślałam sobie. Oba muszą wracać z polowu. Pewnie niosą pokarm wieczorny, może jutrzejszy dla rodziny pozostałej w domu, a za chwilę, zasiadłszy z nią koło ogniska, gotując tę rybę, którą dopiero ponieśli, nieoskrobaną, bez soli, w brudnym kotle zawieszonym u ogniska, jedząc ją bez chleba, zaprawną tylko głodem, weselsi będą niż ja wróciwszy do mego mieszkania ocieplonego, oświetconego, przedstawiającego różne wygody przemysłu, gdzie mię czeka na wieczerzę pieczone i grzybek, do tego łyżka srebrna i obrus biały [t. I, 318-319].

Mimo wiedzy, jak biednie i prosto wygląda ostiackie życie, Felińska zaczyna Ostiakom zazdrościć. Mają oni coś, czego jej brakuje w tym momencie najbardziej – kontakt ze swoją rodziną⁸.

⁸ Ale ich czeka żona, matka, może rodzeństwo stęsknione wyglądając pożywienia z ich ręki, które im przynoszą zdobyte swą pracą; mnie zaś usługa opłacona pieniędzmi. A jednak pieniądze są wyrazem wszystkich prawie używań świata cywilizowanego, a ja mam ich tyle przynajmniej, ile wymagają moje nawyki ograniczone pierwszymi potrzebami. Dla czegoż nie mam zadowolenia w duszy? Dla czegoż zazdroścę prawie temu biednemu ostjakowi. Odpowiedź łatwa. Przyjemności, których używam, są wszystkie dziełem cywilizacji, te zaś, których on używa, są dziełem przyrodzenia, które nie powierza sztuce klucza od swych skarbnic, pozwalając jej tylko odtwarzać pozory [t. I, 319].

Autorka uświadamia sobie, że cywilizacja i postęp nie przybliżają człowieka do szczęścia. Trudna sytuacja życiowa, rozdzielenie z dziećmi, zesłanie na praktycznie koniec świata – skłaniają ją do refleksji nad własnym życiem.

O ludzie, pogląający z litością, więcej niż z litością, bo prawie z pogardą na biednego Ostjaka! Porównywając wasze wygody, ukształcenie, oświecenie z jego odzieżą zdartą ze zwierza, zimnym i dymnym szałasem, grubym pokarmem, ciężką niewiadomością, dziwacznymi przesądami, czyżście się zbliżyli więcej niż ten człowiek w półdziki do odgadnięcia wielkiej zagadki życia? Czy odkrycia przez was poczynione są wszystkie na korzyść szczęścia, czy też tylko na korzyść próżności [t. I, 319]?

Felińska jest przepełniona wątpliwościami. Nowa sytuacja, w której się znalazła, oraz to, że została wrzucona pomiędzy ludzi o zupełnie obcej jej kulturze i sposobie myślenia, zmusza ją do nowego spojrzenia na swoje życie i kulturę, w której wyrosła. Autorka w pewnym momencie nawołuje filozofów i geniuszy, by udowodnili, że mądrość i zdobycze cywilizacji przybliżają ludzkość do szczęścia, a ludzie ucywilizowani mają prawo czuć się lepszymi od ludów pierwotnych⁹.

Nie jest to jedyny moment, kiedy Felińska zaczyna snuć refleksje wynikające z porównania, tak odmiennych od siebie, kultur rdzennych ludów Syberii i europejskiej.

Zdziwiła mię ta instynktowna szlachetność narodu dzikiego i ubogiego w porównaniu z nami. A posuwając się dalej w myślach, zrobiłam sobie zapytanie czy wyższy stopień

⁹ Czyż nieprawda, że szczęście jest celem wszystkich dążeń, wszystkich zabiegów ludzi; odkrycie doń drogi jedynem logicznym usiłowaniem rozumów, a zbliżenie się lub oddalenie od tego celu, niepowinnoż być miarą tychże rozumów i skalą do ich ocenienia? Filozofowie! Twórcy wynalazków! Geniusze, przed których potęgą świat zdziwiony uchylił głowę z pokorą! Szczęśliwcy tego świata, którym bogactwa i przemysł uścielają posłanie z najpiękniejszych róż swego wianka! Obrachowaliście kiedy, summę waszych przyjemności, zawodów i cierpień na świetnej drodze waszego żywota? [...] Ale wy matematycy, co [...] wyrachowaliście odległość słońca, [...] nie możecież zastosować waszej nauki do przedmiotu bliżej was obchodzącego? O czegoż wasza algebra? Weźcie pióro i piszcie. [...] Napisawszy, strąćcie summę przyjemności zdobytych waszym geniuszem, summą przykrych uczuć zasianych tąż drogą, i pokażcie ostatek. To zrobiwszy, nie pogardźcie spisać równie szereg używań i zmartwień biednego Ostjaka, ten rachunek nie zabierze wam wiele czasu ani papieru. Porównajcie ostatek. Jeżeli wynikłość okaże przewagę na korzyść szczęścia waszego, klękam przed wyższością waszego ukształcenia, oddając cześć dobroczyńcom ludzkości; jeżeli zaś przeciwnie, bądźmy skromniejsi w ocenianiu wartości naszych nabyć [t. I, 320].

cywilizacji, przemysł, rozwinięcie potrzeb, wydelikacenie używań, uszlachetnia uczucia czy też przeciwnie?

Nie powiem jaka odpowiedź wywinęła mi się na to pytanie. Boję się obrazić naszej cywilizacji tak dumnej i zarozumiałej. Wreszcie nie powiedziałabym nic nowego, twierdząc, że ograniczenie żądz jest matką wszelkiej szlachetności {t. I, 307}.

Ostiacy i Samojedzi, autochtoni na syberyjskich ziemiach, przedstawieni przez Felińską, ukazują się jako ludy bardzo proste, wręcz prymitywne. Są to ludy „dzikie” i niebywale wytrzymałe. Podobnie jak Berezowianie, brzydzą się występkiem i kradzieżą. Są niezwykle łatwowierni i ufni. Wielu z nich wierzy nadal w dawnych bożków i oddaje im cześć. W swoim „barbarzyństwie” ukazują się Felińskiej niejednokrotnie nie tylko jako przedmiot zainteresowania i fascynacji, ale także oceny moralnej. Porównuje ich ufność, uczciwość i zaradność z osiągnięciami zaawansowanej cywilizacji europejskiej. Stawia śmiałe i ważne pytania, lecz nie ma odwagi lub możliwości przedstawić ostatecznej diagnozy. Pytanie, czy mamy tak naprawdę prawo czuć się lepszymi od prymitywnych ludów, pozostawia otwartym.

OBRAZ SARATOWIAN I ROSJAN

Drugi i trzeci tom *Wspomnień* Felińskiej obejmuje głównie wspomnienia z jej pobytu w Saratowie. Było to miasto dużo bardziej ucywilizowane niż Berezów i znajdujące się znacznie bliżej Europy – odległość między Saratowem a ówczesną granicą Polski była o wiele mniejsza niż między Saratowem a Berezowem. Dzięki temu pojawiła się możliwość spotkania się Felińskiej z dziećmi, które były w stanie ją odwiedzić, a nawet z nią zamieszkać. Skutkiem tego zmienił się częściowo temat wspomnień, zaczęły je wypełniać sprawy rodzinne: „[...] ponieważ zbliżając się o wiorst kilka tysięcy ku domowi, weszłam w częstsze stosunki z moją rodziną, ona więc naturalnie musi zajmować nie jedną kartę w mojem terażniejszym opowiadaniu”¹. Felińska w Saratowie znalazła się w gronie innych Polaków tam zesłanych, z nimi spędzała znaczną ilość czasu i siłą rzeczy o nich też głównie pisała. Mimo tych ograniczeń, autorka znalazła miejsce w swoich wspomnieniach na opisanie życia i zwyczajów Saratowian i Rosjan ogółem.

Wydając niniejszą część *Wspomnień*, mam na celu zaznajomienie naszych ziomków z pewną częścią narodu pobratymczego, którego znamy wiele członków pojedynczych, wszakże znamy po za domem, w stroju, że się tak wyrażę, podróżnym, ale życia ich domowego, wyobrażeń miejscowych wcale nie znamy. A zatem, myślę, że chociaż okolica nadwołżańska w którą przyjechałam, opuszczając brzegi Soswy, nie nosi tak wydatnego piękna obcej cywilizacji jak Berezów, przecież jest zajmującą nie pod jednym względem, a dla wielu z nas równie mało znana jak strona Zauralska [t. II, 7].

Saratów, w przeciwieństwie do Berezowa, nie jest miejscem oderwanym od reszty świata, wręcz przeciwnie – jest to w końcu miasto rosyjskie, nie syberyjskie. Ich mieszkańców Felińska niejednokrotnie nazywa *Rossjanami*. We wspomnieniach z Saratowa wydaje wiele opinii nie tylko o jego mieszkańcach, ale o też Rosjanach ogółem.

Felińska znalazła w Saratowie bogate i życzliwe jej towarzystwo, które żywo się nią zainteresowało i zaopiekowało. Znalazła tam wielu rodaków, przebywających tak jak ona na zesłaniu. Jednak nie tylko rodacy chętnie przyjęli ją do swojego grona, ale także tutejsi Rosjanie. Miejscowe damy odwiedzały ją i zapraszały do siebie.

¹ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. II, s. 7. Liczby przy cytatach oznaczają nr tomu i strony z tego wydania.

Pani Marja Stołypin, najbogatsza dama w mieście, nie czekając póki zrobię jej wizytę, sama przyjechała ze mną się zaznajomić.

Wiem, że ona nie potrzebuje mego towarzystwa, bo trzyma dom otwarty, daje co wtorek wieczory na które się zbiera po sto kilkadziesiąt osób. Jej grzeczność jest tylko dowodem względności dla osoby obcej, pozbawionej wszelkich stosunków. Dar moralny pięknej duszy dla nieszczęścia [t. II, 184].

Gdy jedna z nich, pani Ode-de-Sion zauważyła, „że sprzęty których używam nie odpowiadają wygodzie [t. II, 148]”, przysłała jej „swoje meble petersburskie miękko wybite, do użycia póki tylko razem będziemy w Saratowie [t. II, 148]”.

Felińska wypowiada się o nich bardzo ciepło i słowami pełnymi wdzięczności:

Jakże damy tutejsze są grzeczne! Więcej niż grzeczne, bo dobre. Miło mi oddać ten hołd ich uprzejmej gościnności [...] Te damy swoją dobrocią gotowe mię popsuć i rozpieścić, że się zrobię do niczego. Mimo to trudno nie być obowiązaną za tyle uprzejmej troskliwości. Jakoż jestem nią z całego serca [t. II, 148].

Autorka była bardzo zdziwiona tym, jak wyglądało jej życie w Saratowie. W Berezowie wiele czasu spędzała w samotności, spacerując i rozmyślając.

„Człowiek robi projekta, a Bóg nimi kieruje” mówi stare przysłowie, właśnie i ja robiłam zamiar prowadzić w Saratowie życie zupełnie ustronne, a tymczasem inaczej się stało. Jestem rzucona w wielki świat saratowski, znajomości wyrastają jak grzyby po deszczu. Bóg wie zkąd; jedna drugą rodzi, i łańcuchem z sobą się czepiają.

Jestem zapraszana na obiady, wieczory, a tak uprzejmie, że wymawiać się byłoby dziwactwem, szczególnie nie mając w domu obowiązków, ani zajęcia [t. II, 152].

Dzięki życzliwemu przyjęciu w środowisku Saratowian, szczególnie tej wyższej warstwy, Felińska miała okazję przyjrzeć się ich zwyczajom i poglądom.

Mieszkańcy Saratowa cenią sobie „wytworność w strojach i utrzymaniu domów [t. II, 157]”. Dotyczy to nie tylko bogatej klasy, ale także tej mniej zamożnej, która stara się jej dorównać i często żyje ponad stan. W połączeniu z często spotykanym tu nałogiem gry w karty, niejedna saratowska rodzina popadła nagle w finansową ruinę. Felińska przytacza historię jednego Saratowianina, który grając, zaciągnął ogromne

długi, po czym utopił się z rozpaczy w Wołdze, zostawiając swoją żonę i dzieci w wielkich kłopotach.

O kobietach saratowskich Felińska mówi, że w ich „obyczajach [...] zostało tu jeszcze coś azjatyckiego” [t. II, 157], szczególnie „zwyczaj usuwania się od zajęcia czynnego i otaczania się liczną służbą” [t. II, 159]. Mówiąc o nich, ma na myśli kobiety z elit społecznych. Nie zajmują się one domem, czy nawet czytaniem książek lub robótką ręczną. „Przeciwnie, lubią się stroić i próżnować” [t. II, 158]. Upodobania te związane są ściśle z miejscową kulturą, która nie zezwala na bliskie kontakty mężczyzn i kobiet, skutkiem czego to „powierzchnowość najczęściej decyduje w kojarzeniu się małżeństw” [t. II, 164]. Wychowanie kobiet polega głównie na kształceniu tej powierzchowności i rzadko obejmuje cokolwiek ponad to. „Rozmówić się po francuzku, zagrać na fortepianie, tańcować zgrabnie, ubrać się do twarzy, o to wszystko, czego wymagają od wychowania kobiet” [t. II, 165].

Autorka porównuje tutejsze kobiety ze znanymi jej z własnego kraju: saratowskie wydają się jej mniej zalotnymi, ale i łatwiej ulegającymi. „W ogólności, tutaj kobiety klasy ukształconej, są dobrych obyczajów, co im robi tym więcej zalety, że małżonkowie po większej części prowadzą życie azjatyckie” [t. II, 165]. Tak jak wcześniej w przypadku Berezowian, Felińska po raz kolejny zwraca uwagę na godną pochwały postawę mężczyzn, którzy chętniej niż europejscy żenią się ze swoimi kochankami. Chwali także Rosjan, za to „że nigdy z małżeństwa nie robią przedmiotu spekulacji” [t. II, 167], co może mieć jednak związek z prawem, które przyznaje „kobietom tylko czternastą część rodzicielskiego majątku” [t. II, 167].

Felińska, będąc świadkiem niezwykle szybko mającego miejsce ślubu, pisze: „Małżeństwo zawarte [...] nagle, niepoprzedzone nawet znajomością osobistą, mniej razi tutejsze obyczaje niżby się wydało dziwnem u nas” [t. II, 257]. Tłumaczy to tutejszym zwyczajem, który „odsuwając jedną płęć od drugiej, niepozwalając w rozmowach towarzyskich wchodzić w zamianę myśli, wyobrażeń” [t. II, 257] zostawia „dobór małżeństw przypadkowi lub wrażeniom powierzchownym” [t. II, 257]. Małżonkowie poznają się dopiero po ślubie. Mówi o tym, że jest „loteria ciągniona z zamrużonemi oczami” [t. II, 257]. Zwraca przy tym jednak uwagę na to, że zasadniczo każde małżeństwo jest loterią, ponieważ oczy zaręczonych spowija mgła miłości czy ambicji, która opada dopiero po ślubie. Autorka wzbrania się przed jednoznaczną oceną wspomnianych zwyczajów.

Felińska zauważa też, że tutejsze kobiety zajmują inne miejsce w społeczeństwie niż polskie. Stoją one w cieniu swojego męża. „Tutaj, żona, jest tylko matką legalną dzieci, oto cały jej przywilej, wtenczas kiedy nasze są często współtowarzyszkami prac mężów w utrzymaniu domu, w wychowaniu dzieci” [t. II, 166]. Różnice te prowadzą do nieporozumień i tworzą fałszywe wyobrażenia:

Rossjanie nie pojmują dobrze obowiązków i położenia towarzyskiego kobiet naszych, a sądząc je z punktu zapatrywania się stosownie do obyczajów swego kraju, im się zdaje, że nasze przywłaszczyły sobie prawa mężów, i że wkraczają w ich przywileje.

W Rosyji jest przysłowie dowodzące, jak Rossjanie sądzą o położeniu kobiet naszych, względem mężów. Kiedy chcą poskromić żony swoje mówią im.

Ty nie w Polsce żona,

Ty nie lepsze mienia, (*)[przypis autorki: Ty nie jesteś w Polsce żoną, i nie jesteś lepsza ode mnie.]

To przysłowie, owa mądrość narodów, dostatecznie malują pojęcie Rossjan o stosunkach mężów do żon w Polsce [t. I, 166].

Według Felińskiej, saratowskie damy są bardzo gościnne. Dostrzega jednak wiele różnic między ich gościnnością a tą, którą zna z kraju, gdzie swoboda i szczere przyjęcie są jej najważniejszym warunkiem. Uważa, że w Saratowie „gościnność nieotrzęsła się jeszcze z pewnych więzów etykiety” [t. II, 163], a także, że „tutaj więcej wystawy w przyjęciu, ale też bardziej czuć przygotowanie” [t. II, 163]. Gość, przybywający niespodziewanie, musi odczekać nawet kilkanaście minut, zanim gospodyni ubierze się odpowiednio i go przyjmie. Nie ma także co liczyć na dołączenie się do posiłku, tak jak to nieraz ma miejsce w Polsce. „Przyjmuje się do stołu tylko wprzód zaproszonych” [t. II, 163].

Dowodem wielkiej gościnności Saratowian jest bezinteresowność tamtejszych posiadaczy domów wiejskich, którzy udostępniają je i zostawiają otwarte dla gości za darmo.

Kto zechce przepędzić godzin kilka za miastem, albo dać zabawę, używa ogrodu, mebli, domu, nieprosząc gospodarza ani mu dziękując.

Ta grzeczność niczem się niewypłaca właścicielowi, ani przedają fruktów, ani traktjerem, ani niczem zgoła. Jest to uczynność zupełnie gratis.

Nieraz dają jeszcze przyjeżdżającym samowar, węgle, filiżanki które właściciel trzyma dla własnej wygody, na czas swego przybycia [t. II, 215-216].

Na zabawach rozmawia się mało, ich żywiołem jest głównie taniec i gra w karty. Panuje na nich ścisły porządek i podział ról. Ich opis dowodzi spostrzegawczości Felińskiej, uważnie obserwującej swoje otoczenie².

Poważnym problemem w guberni saratowskiej jest wysoka liczba przestępstw. Powszechne są kradzieże, napady, rozboje, morderstwa³. Felińska przytacza wiele historii, mówiących o zbrojnych napadach na domy czy na podróżnych, jest nawet świadkiem ulicznego morderstwa. Gdy znajomy Felińskiej zgłasza je na policji, urzędnik bezradnie rozkłada ręce – nie ma kogo wysłać, bo to czwarte takie zdarzenie tego dnia, mające miejsce w podlegającej mu części miasta. W Saratowie takich części jest kilka. Gdy przychodzi jej ochota na wieczorny spacer, szybko z niego rezygnuje, powstrzymywana przez „bojaźń nocnych łajdaków” [t. II, 182]. Wydarzenia zaobserwowane przez Felińską skłaniają ją do zadawania pytań, skąd bierze się tak wysoki procent przestępczości:

Czy to się dzieje skutkiem napływu rozmaitej ludności, którą gubernja tutejsza zaludniona? czy rozległych pustyń, które rozciągając się po za Wołgą, zapewniają bezpieczne schronienie dla winowajców?

Nieumiem wcale rozwiązać tego pytania [t. II, 168].

Pytania te prowadzą do refleksji nad prawem rosyjskim i wadami ustawy, zmieniającej karę śmierci na wygnanie. Ustawa ta jest dla Felińskiej „bez wątpienia w duchu swym

² Zebrania bez tańców, mają za cel grę w karty. Mężczyźni, kobiety (mężatki), wszyscy grają.

[...] Kiedy jest wieczor tańczący, towarzystwo rozdziela się na dwa obozy, mężczyźni bawią się osobno, kobiety osobno.

Potem te główne działy, dzielą się jeszcze na oddziały. Te oddziały stanowią osoby tańczące i nietańczące.

Ten ostatni oddział, wydziela się zaraz z tłumu i obsiada zielone stoliki, dobierając sobie partje.

[...] Kobiety chcące brać udział w tańcach, otaczają wieńcem salę, czekając póki będą wybrane.

Mężczyźni mający zamiar tańcować, upatrują z daleka dla siebie tancerkę, a kiedy upatrzył i został przyjętym, wtenczas ma nietylko prawo, ale obowiązek bawienia rozmową swoją tancerkę.

Kobiety nienależące do żadnej z dwóch wymienionych kategorii, które obowiązek towarzyszenia córkom, lub inne względy wprowadziły do salonu, muszą się bawić poziewaniem, albo też bladą rozmową z towarzyszkami niedoli [t. II, 163].

³ Jakie tu częste kradzieże, nocne napady, morderstwa nawet. Rzadko noc minie, aby nie posłyszeć czego nowego [t. II, 168].

bardzo dobroczynna” [t. II, 52], uwalniając społeczeństwo od zbrodniarza i zarazem dając mu szansę odmiany życia i „czas do uznania winy” [t. II, 52]. Zauważa jednak, że skutkiem tego „członki szkodliwe nanoszą zarazę tam, gdzie jej jeszcze nie było” [t. II, 52]⁴. Jako przykład podaje swój pierwszy pobyt w Tobolsku, kiedy ona i jej znajomy zostali kilkakrotnie okradzeni w biały dzień. Policja nie jest w stanie zaradzić wszechobecnym występkom, nie tylko z powodu złej organizacji, ale także z powodu nieustającego napływu coraz to nowej ludności. Mimo powszechności poważniejszych zbrodni, mało jest mniejszych występków. Felińska dokonuje tu porównania Polski z Rosją:

U nas, szczególnie po miasteczkach, trzeba się pilnować z chustką do nosa i innymi drobiazgami, z żydem, aby cię nieodrwił na złotówkę, lub na kilka złotych. Po wsiach mało jest chłopów, którzyby się oparli pokusie skradzenia kawałka żelaza lub rzemienia, albo jakiej bagateli, któraby się znalazła pod ręką, a za którą można dostać kieliszek wódki, ale morderstwa nie posłyszec, a przynajmniej traf rzadki. Tu zaś, na takie fraszki nie gorszą, drobne złodziejstwa nie tak są częste. Oddadzą ci upuszczoną chustkę, zapomnianą w sklepie rękawiczkę, nawet sługę łatwiej znaleźć co wierny rachunek przyniesie z rynku. Słowność po sklepach i zaufanie jest większe niż u nas, ale za to wielkie zbrodnie są nierównie śmielsze, są dopełniane z zimną krwią zadziwiającą, i noszą charakter okrucieństwa przeciwny naszej naturze [t. II, 168].

Mimo ogromnych różnic, między ludnością Saratowa i Berezowa, w porównaniu z Polską, zdają się mieć one pewną cechę wspólną: łączy je większy szacunek do cudzej i wspólnej własności oraz ogólnie większa uczciwość w codziennych kontaktach. Polacy nie wypadają w słowach autorki zbyt dobrze. Jednak obraz widzianej przez Felińską Rosji także nie jest pozytywny. Wręcz przeciwnie, mimo że ilość drobnych przestępstw jest dużo mniejsza niż Polsce, liczba zbrodni jest zaskakująco wyższa. Rosjanie ukazują się tutaj jako lud popędliwy i okrutny, prawie że barbarzyński.

Felińska, wędrując po Syberii, zauważa wiele różnic w dbałości ludności, zamieszkującej różne rejony, o obejście swoich domostw. Według niej, „ruskie domy

⁴ Wszystkie okolice Syberji, gdzie dla srogości klimatu i nieplodności ziemi nienaludniają nowymi plemionami i nie posyłają wygnańców-zbrodniarzy, zachowały obyczaje którym mogłyby pozazdrościć kraje rządzone najlepszym prawodawstwem. Przeciwnie; tam gdzie jest zbiegowisko rozmaitych wygnańców, obyczaje tak są zepsute, że niema żadnego bezpieczeństwa ani dla osób, ani dla własności [t. II, 52].

na Syberji pospolicie są bardzo czyste [t. II, 40]” O małoruskich domach mówi, że „są nierównie czystsze i ozdobniejsze od chat naszych wieśniaków” [t. II, 220]. Tym większe było jej zdziwienie, gdy w Symbirsku, w drodze do Saratowa, napotykała domy brudne i zaniedbane. Zaszokowana opisuje stan kwatery, jaką jej przydzielono w tym mieście u bogatego kupca, gdzie, jak pisała: „badacz, obdarzony genjuszem mógłby z warstw brudu pokrywających podłogę mego pokoju, odgadnąć zatrudnienie przeszłych jego mieszkańców” [t. II, 103], błoto, krew, siano, ości i inne śmieci przemieszane ze sobą w zbitą masę zaścielały podłogę, a na ścianach przesiadywało robactwo. Porównuje je z biednymi, ale czystymi obejściami syberyjskimi:

Dano mi kwaterę u jednego kupca. Zaledwie przybyłam i rzuciłam oko na to co je otaczało, uderzyła mnie różnica jaką znalazłam między domami sybirskimi i mieszkaniem dla mnie tu przeznaczonym. Tam napotyka się wykwinną czystość w domu najprostszego wieśniaka, tu, rażą brudy posunięte do obrzydliwości. [...] Nie dziwiłoby mię tyle, gdyby to był dom ubogiego mieszczanina, ale mój gospodarz mówiono, że był jednym z bogatszych kupców, prowadzących handel bydłem na rzeź przeznaczonym [t. II, 102].

Ten nienajlepszy obraz rosyjskich domostw nie jest na szczęście jedynym. W samym Saratowie Felińska chwali już jego mieszkańców za wytworność w utrzymaniu domów. Dom saratowianki pani Ode-de-Sion opisuje jako bardzo ozdobnie i ze smakiem urządzone.

Autorka, podczas podróży do Saratowa, jak i pobytu w samym mieście, miała okazję spostrzec wiele różnic pomiędzy Rosjanami a Polakami. Jako uważna obserwatorka, dokonuje porównania nie tylko zwyczajów, ale także przemysłu i gospodarki u obu narodów. Porównanie to nie wypada zbyt korzystnie dla Polski. Rosyjski przemysł, gdzie „system przedsiębiorstw ogólniejszych rością się [...] do wszystkiego” [t. II, 142], Felińska ocenia jako lepiej przemyślany i zorganizowany niż polski.

Rosjanie lepiej od nas pojęli zasadę podziału pracy i wynikające stąd korzyści, to też u nich wszystkie zakłady podnoszą się i kwitną, kiedy nasz przemysł stoi na jednym miejscu od czasów niepamiętnych. [...]

U nas każda wieś stara się ile możności produkować wszystko na swoją potrzebę i obchodzić się bez pomocy sąsiadów, to też tak się i dzieje że jest wszystkiego po trochu, ale w lichym gatunku i ze zmarnowaniem pracy. [...] Każda wioska wiele ich jest, wyrabia

jedne i też same plody, niezważając czy natura miejscowości i potrzeby kraju nie wymagałyby innych zupełnie produkcji.

Tutaj, każdy pilnuje tylko jednej gałęzi przemysłu, nią się trudni dla siebie i drugich. To jego handel. Sam zaś kupuje wszystko czego mu braknie do życia od innych produktów. Skutek dowodzi że taki system bardziej sprzyja rozwinięciu przemysłowości i dobrego bytu osób pojedynczych [t. II, 142-143].

Według Felińskiej, zawężenie produkcji jest dużo lepszym rozwiązaniem niż samowystarczalność gospodarstwa. Przejeżdżając przez Rosję, widywała wiele wiosek, trudniących się produkcją tylko jednego wyrobu, gdzie każda chata zajmowała się tą samą pracą. Według niej, dzięki temu, że „pokolenia wzrastają przygotowane od dzieciństwa na następnych robotników, [...] doskonałość wyrobów na tem zyskuje” [t. II, 147].

Bezpośrednim dowodem na wyższość przemysłu w Rosji jest znaczna różnica w jakości płócien i bielizny rosyjskiej i polskiej.

W Rosji, najbiedniejszy chłop nie nosi bielizny grubej i niedobielonej, jakiej u nas nieraz używa nawet klasa na której z wierzchu się świecą wyroby zagraniczne. Sama widziałam jakie wrażenie na Rossjanach robi stan przemysłowości naszej, a nawet na Sybirakach, którzy nas mają za daleko wyżej stojących na szczeblach cywilizacji [t. II, 142].

Felińska przytacza historię jeszcze z Berezowa, gdy jeden Polak, przybywszy tam, oddał swoją bieliznę do prania. Grube i niedobielone płótno tak zaszokowało praczkę, że pokazywała ją sąsiadom i znajomym jako osobliwość. Gospodyni autorki pytała ją osobiście, czy to prawda, że bieliznę taką noszą u nich nawet wysoko urodzeni.

Wspomina także, że gdy „jedna dobroczynna dama przysłała na Syberję 120 koszul z domowego płótna nie cienkiego, dla rozdania między wygnańców” [t. II, 144], okazało się, „że żaden z żadnej klasy nie chciał korzystać z tego daru” [t. II, 145], szlachetny cel nie został osiągnięty, zmarnowane zostały jedynie koszta transportu.

Według Felińskiej, zimą życie Rosjan skupia się głównie w miastach.

Obywatele rosyjscy lubią żyć po miastach a szczególnie zimą. Komu tylko środki pozwalają, śpieszy do miasta. Magnaci wyjeżdżają do Petersburga lub Moskwy, ci zaś, którym dochody lub interesa, nie pozwalają zamieszkać w stolicy, zbierają się jak mogą do

miast gubernatorskich. Tam się bawią, tam się kojarzą małżeństwa, a wioski uważają się niby za warstwy do produkowania pieniędzy [t. II, 160]

Zdaniem autorki, „ta różnica w rodzaju życia, wpływa też znacznie na różnicę w obyczajach” [t. II, 160]. Uważa, że życie miejskie sprzyja rozwijaniu się próżności, za to obywatelskie życie po wsiach, wbija w pychę. Felińska ukazuje tu kolejną różnicę między Polakami a Rosjanami. Według niej, pycha właścicieli ziemskich, którzy wychowywani byli od samego początku w poczuciu wyższości względem innych, w dumie i zarozumiałości, prowadzi do niepotrzebnego odizolowania i odrzucenia niższych warstw społeczeństwa. Lud ten, pracując z ochotą, przynosiłby dużo więcej korzyści, także moralnej. Rosjanie są bardziej próżni, ale mniej dumni:

„Trzeba oddać sprawiedliwość szlachcie rosyjskiej, że ta mniej okazuje dumy względem klasy nieuprzywilejowanej, niż nasza, chętniej z nią wchodzi w stosunki towarzyskie [t. II, 162].

Jako przykład kontaktów szlachty z niższymi klasami autorka podaje wspólne obiady i zabawy:

Nieraz się trafia, że ludzie należący urodzeniem do pierwszych znakomitości w kraju, lub też pierworzędni urzędnicy bywają na obiadach i zabawach i kupców, aptekarzy, cukierników i t. p.

A choć są domy zbudowane odrębnie, i zabawy urządzone oddzielnie tak dla klasy szlacheckiej jak dla mieszczańskiej, aby ze starcia się rozmaitych pretensji nie wynikły nieporozumienia, dające pole do nadwyrężenia porządku; jednak nieraz dobrowolnie, za wspólnym porozumieniem stron, te granice przekroczone bywają w interesie weselszych zabaw [t. II, 162].”

Nawet wysoko urodzonym damom zdarza się bawić czasem na miejskich zabawach. Jeśli chodzi o problem kontaktów szlachty z resztą społeczeństwa, autorka widocznie przyklaskuje tendencjom widocznym u narodu rosyjskiego.

Kolejną różnicą między Polską a Rosją, na jaką wskazuje Felińska, jest nieporównywalnie większe znaczenie i trwałość więzów duchowych u Rosjan.

W Rosji wszystkie pokrewieństwa duchowe, mają nierównie większą wagę niż u nas. Ojcowie i matki chrzestne czują się do pewnych obowiązków, równie też i dzieci dla swoich rodziców chrzesnych. Te powinowactwa nie idą w zapomnienie jak u nas, nie

kończą się z dniem jednym. W sieroctwie, lub innym jakim wypadku, one są powołane do czynności, zastępując krwi obowiązki [t. II, 251]

W Rosji, jeśli ojciec chrzestny przyjmuje sierotę na wychowanie, staje się ona członkiem rodziny, a nawet przybiera nazwisko opiekuna. Także jeśli opiekun znajdzie się w biedzie, wychowanek w miarę możliwości pomaga mu i utrzymuje go niczym własnego ojca. W wypadku gdy „przypadkiem zabraknie komu ojca legalnego” [t. II, 251], chrześniak przybiera imię ojca chrzestnego.

Wspomniane przyjmowanie imienia ojca chrzestnego wiąże się z kolejnym zwyczajem Rosjan. Nie używają oni prawie w ogóle nazwisk, zwracając się do kogoś, posługują się jego imieniem oraz imieniem ojca tej osoby.

Nazywać po nazwisku impertynencya. Uchodzi nawet niewiedzieć całkiem nazwiska człowieka, z którym się ma znajomość, ale wiedzieć imię chrzestne i otecstwo, to rzecz niezbędna.

Jakoż imieniem chrzestnem z dodatkiem imienia ojcowskiego, wszyscy się posługują w rozmowie, od najwyższych szczeblów towarzystwa do najniższych, bez żadnego dodatku oznaczającego klasę. Księżę czy dziad kościelny, jeżeli jednakowe imię dano na chrzcie im i ich ojcom, jednakowo się nazywają. [...]

Tylko sług swoich najniższej klasy, panowie i panie zwykli nazywać prosto po imieniu, ale ci słudzy rozmawiając między sobą zawsze dodają imię ojców [t. II, 252].

Oba te zwyczaje, siła pokrewieństw duchownych i sposób zwracania się do siebie nawzajem, są niepisanymi prawami i obowiązkami, utwierdzonymi w obyczajach i opiniach narodu.

W Rosji Felińska spotkała się z zupełnie odmiennymi postawami służących.

Sługi ruskie są bardzo usłużne, usłużniejsze od naszych, bo nie żądają przywilejów. Od prostej roboty do delikatnej wszystko robi, nie mając sobie za ublizenie ani wstyd żadnej usługi; ale są przyzwyczajone do pewnych wygod, do których nie mają pretensji sługi nasze. Trzebaby je zatem trzymać na stopie zupełnie różnej od sług naszych [t. III, 275].

Z dużą aprobatą Felińskiej spotkał się sposób organizacji urzędów gminnych, znajdujących się przy każdej wsi. Według niej, sposób ten „niezmiernie się przyczynia do rozprzestrzenienia wyobrażeń włościń i wydobycia ich umysłów z ciasnego kółka pojęć egoistycznych” [t. III, 178]. Zarząd, wybrany spośród członków gminy, naradza

się, wydaje wyroki i rozwiązuje spory między stronami. Według Felińskiej „to urządzenie wpływa nadzwyczaj na oświecenie” [t. III, 178]. Nazywa go „ważnym krokiem w cywilizacji narodu” [t. III, 178].

Gmina ta zajmuje się także pobieraniem czynszu i podatku. W całej gminie jedni odpowiadają za drugich. Jeżeli któryś z członków z jakiegoś powodu stanie się niewypłacalny, „wówczas zasłużony zostaje niby niewolnikiem gminy, która nim rozporządza jak uważa najkorzystniej, najmując na flisa, na cieślę, na parobka według zdolności, a jeżeliby się okazał niezdatnym do korzystniejszych zajęć, zatrudniają go uprawą roli, a pieniądze wzięte za taki najem wpływają do kassy ogólnej, dla umorzenia zaciągniętego długu” [t. III, 178-179]. Niewola ta trwa aż do odrobienia całego długu. Jeżeli jednak okaże się, że nieszczęśnik stał się dłużnikiem nie ze swojej winy, „wówczas gmina rozdziela ciężar między siebie” [t. III, 179].

Felińska podchodzi do tego projektu bardzo entuzjastycznie: „Ustawa ta, obznajamia każdego z interesami ogółu, daje mu pojęcia zdrowe, czyste, i usposabia do poświęcenia osobistych względów, jeżeli sprawiedliwość lub dobro większości potrzebują ofiary” [t. III, 179].

Obraz Saratowian i Rosjan, jaki wylania się ze *Wspomnień...* Felińskiej, ukazuje nam lud różniący się od tych przedstawionych wcześniej. Wydaje się on być zawieszony w stanie pośrednim między cywilizacją Zachodu a mieszkańcami Syberii. Z jednej strony widać sztywną etykietę, bale, damy, obowiązkową służbę i urządzone ze smakiem salony, z drugiej – gościnność, uczciwość, ale i niebezpieczną popędliwość czy niską pozycję kobiety wśród mieszkańców guberni saratowskiej.

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszej pracy było ukazanie obrazu Rosjan i Syberyjczyków, jaki wyłania się ze *Wspomnień z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie* Ewy Felińskiej.

W swojej pracy starałam się wykazać, że ten zapomniany tekst warty jest przypomnienia, nie tylko jako interesująca lektura, ale także jako bogate źródło cennych informacji na temat obrazu naszych sąsiadów w XIX wieku.

Felińska wielokrotnie dokonuje porównania tego, co widzi, z tym, co zna. Porównuje zachowania azjatyckie z europejskimi, ludów pierwotnych z ludami ucywilizowanymi, Polaków z Rosjanami... Niejednokrotnie autorka dochodzi do wniosków dla niej zaskakujących. Nie zawsze też porównania te wychodzą z korzyścią dla jej ojczystego kraju czy kultury. Poczynione obserwacje często stają się dla niej pretekstem do głębszych rozmyślań nad ludzkim życiem i miejscem człowieka na świecie.

Ze *Wspomnień...* Felińskiej wyłania się obraz obserwowanych narodów, narodu własnego, jak i relacji między nimi. Obraz ten jest cenny nie tylko z perspektywy historyczno-antropologicznej, ale także literackiej. Okazuje się być przy tym bardzo niejednorodny. Inni są mieszkańcy rosyjskiego Saratowa, inni dalekiego Berezowa, jeszcze inni są syberyjscy autochtoni – Ostiacy i Samojedzi. Wszyscy oni zarazem znacznie różnią się od Polaków i ogólnie rozumianej europejskiej kultury, których przedstawicielką jest Felińska.

Saratowianie okazują się być mniej zabobonni od Berezowian, Berezowianie za to mniej przesądni od Ostiaków i Samojedów. Pierwotne ludy syberyjskie ukazują się jako niezwykle ufne i naiwne, co często wykorzystywane jest przez mieszkańców Berezowa. Mimo to, sami Berezowianie zdają się być znacznie uczciwsi od mieszkańców Saratowa. Saratowian za to cechuje wycucie stylu i piękna, obce Berezowianom oraz Ostiakom i Samojedom.

Mimo różnic można odnaleźć pewne cechy wspólne mieszkańców Rosji i Syberii. Okazuje się łączyć ich duży szacunek do własności cudzej i wspólnej. Cechą wspólną jest także niższa od pozycji mężczyzny pozycja kobiety w małżeństwie i społeczeństwie. Łączy ich także wielkie zamiłowanie do trunków i zabawy, oraz niezwykła gościnność, chociaż o różnym charakterze.

Myślę, że cennym byłoby poszerzenie badań o inne obrazy, jakie się pojawiają we wspomnieniach Felińskiej, takie jak obraz innych napotykanym narodów czy samej ziemi syberyjskiej i rosyjskiej. Warto byłoby także porównać obraz Rosjan i Syberyjczyków w podobnych dziełach wspomnieniowych z tego okresu, takich jak *Pamiętniki z Sybiru* Wincentego Migurskiego¹.

¹ W. Migurski, *Pamiętniki z Sybiru*, Lwów 1863.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu:

1. Felińska E., *Pamiętniki z życia*, Wilno 1856, seria I, t. I-III.
2. Felińska E., *Pamiętniki z życia*, Wilno 1858–1859, seria II, t. I-II.
3. Felińska E., *Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852–1853, t. I-III.
4. Feliński Z. S., *Paulina córka Ewy Felińskiej*, wyd. 2, Lwów 1886.

Literatura przedmiotu:

1. Bokszański Z., *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997.
2. Cwenk M., *Felińska*, Lublin 2012.
3. Cybulski M., *Rosja i Rosjanie w pamiętnikach Polaków (1863–1918)*, Warszawa 2009.
4. Lech Z., *Syberia Polską pachnąca*, Warszawa 2002.
5. Łukawski Z., *Historia Syberii*, Wrocław 1981.
6. Małgowska H. M., *Formy pamiętnikarsko-reportażowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Na marginesie „Wspomnień z podróży do Syberji” Ewy Felińskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1976, nr 4.
7. Migurski W., *Pamiętniki z Sybiru*, Lwów 1863.
8. Mitosek Z., *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.
9. Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.
10. *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, pod red. K. Wajdy, Toruń 1991.
11. *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1991.